Nr. 51. We Lwowie, — Sobota dnia 28. Lutego 1891. **Rok XX**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 27. lutego.

Sprawa uregulowania granicy serbsko-bułgarskiej zatrudnia już od 12 lat dotyczące rządy.

Trzecia już komisja pracuje nad tą sprawą i prawdopodobnie załatwi je ostatecznie. Nie chodzi tu o polityczne przesunięcie granicy, gdyż zostało to definitywnie załatwione przez międzynarodową komisję, lecz o uregulowanie stosunków prawnoprywatnych właścicieli tych posiadłości, które wskutek ówczesnego uregulowania dostały się w granice państwa sąsiedniego. Komisja z r. 1882 proponowała konwencję na podstawie wzajemnej wymiany gruntów serbsko-bułgarskich, jednakże gabinet Pirotrzańca nie przystał na konwencję bez interwencji Turcji, jako państwa zwierzchniczego. Ograniczono się wówczas na konwencji regulującej użytkowanie tych gruntów. Dziś powraca komisja do wniosków r. 1882 i prawdopodobnie oba rządy zgodzą się na te propozycje.

Kwestja socjalna weszła stanowczo na porządek dzienny nietylko ludów, ale i rządów. Niedawno wysadzono w Paryżu z łona parlamentu wielką komisję pod nazwą „Wyższa Rada pracy", której zadaniem przygotowanie materjału do ustaw regulujących sprawy klas pracujących. Obrady tej komisji budzą powszechne zainteresowane, zwłaszcza, że przybrały już znaczne rozmiary.

„Wyższa Rada pracy" zastanawia się bowiem nad tak doniosłymi postulatami robotników jak uregulowanie dnia roboczego, ustalenie płacy i sposobu wypłaty, ustanowienie sądów robotniczych. Nie pozostaje w tyle i Anglia. Gabinet Salisburego uchwalił według ostatnich wiadomości złożenie rady królewskiej na wzór francuskiej „Wyższej Rady pracy".

Belgia za to jest drastycznym dowodem, że tylko tą drogą może być mowa o pomyślnem rozwiązaniu sprawy socjalnej. Klerykalno-konserwatywny rząd tamtejszy opiera się stale wszelkim reformom, ślepy na gotujące się klęski. Robotnicy belgijscy postanowili ogólne bezrobocie, jeżeli parlament nie uchwali prawa powszechnego głosowania, i w tym celu starają się o poparcie ze strony robotników państw sąsiednich.

Na zapowiedzianym na 31. marca międzynarodowym kongresie robotniczym w Paryżu wystąpią delegaci belgijscy z wnioskiem, ażeby z chwilą rozpoczęcia powszechnego bezrobocia w Belgii wszyscy górnicy zagraniczni zagrozili, iż sami zaprzestaną także roboty i przez tę groźbę powstrzymali dowóz węgla do Belgii.

Przyjęcie i zrealizowanie tego wniosku byłoby rozstrzygnięciem sprawy robotniczej w Belgii, — bo wobec takiej alternatywy musieliby konserwatyści belgijscy kapitulować.

Paryskie pisma brukowe rozpoczęły silną agitację przeciw cesarzowej Frydrykowej. Znajdują one, że cesarzowa zadługo już bawi w Paryżu, że tak ona jak ambasador niemiecki okazali brak taktu zwiedzając razem ruiny St. Cloud, Wersal itd. Równocześnie powstały zewsząd okrzyki przeciwko artystom, którzy przyrzekli obesłać wystawę berlińską. Nazywają ich pogardliwie *artistes capitulards*.

Wielu wybitnych artystów zdecydowało się już nie brać udziału w wystawie, a jeżeli wycofa się chociaż kilku z tych co udział swój przyrzekli, to nie będzie francuska sztuka reprezentowana w Berlinie. Godzą się bowiem na to, [illegible] udział francuski w wystawie niemieckiej [illegible] i jakością i ilością [illegible] i tak malarz wojskowy Detaille, prezydent [illegible] wystawy, [illegible] przyrzeczenie, jeżeli opinia publiczna oświadczy się przeciw obesłaniu wystawy. Malarze francuscy bowiem chcieli wziąć udział w wystawie, by dać sztuce narodowej sposobność do nowego tryumfu, potrafią jednak myśl swą i przekonanie złożyć na ołtarzu dobra publicznego, zastosowując się do woli większości.

Za kilka dni odbędzie się zgromadzenie artystów, na którem całą sprawę jeszcze raz rozpatrzą i rozstrzygną ostatecznie.

Parlament włoski rozpocznie znowu obrady w najbliższy poniedziałek. Na porządku dziennym będzie przedewszystkiem wybór prezydenta izby w miejsce Rudiniego. Według *Popolo Romano* rząd będzie się starał, by wybór padł na Tajaniego — i przypuszcza, że izba zgodzi się w tym wypadku z życzeniem rządu.

Depesza ze Sztokholmu donosi o upadku gabinetu Stanga w Norwegii. Gabinet ten istniał od 2. lipca [illegible] od upadku liberalnego gabinetu Sverdrupa. Powodem dymisji ma być przyjęcie porządku dziennego przez storthing przeciw przedłożeniu rządowemu o sprawach dyplomatycznych obu państw. Chodzi tu o przedłożenie [illegible] mowę tronową [illegible] dotyczące wspólnych stosunków dyplomatycznych, miało być wniesione w obu parlamentach. Szwecja i Norwegia mają jak wiadomo wspólnych posłów i konsulów przy dworach obcych. Pierwszymi mogą być Szwedzi i Norwegowie, drugimi nawet cudzoziemcy. [illegible] kraje wspólnego ministerjum spraw zagranicznych ani jawnie [illegible] dla tych spraw, chociaż na wydatki dyplomacji opłaca Szwecja $^{13}/_{17}$ a Norwegja $^{4}/_{17}$. Sprawy zagraniczne załatwia wyłącznie szwedzkie ministerjum spraw zagranicznych. Obecnie załatwia wszystkie w zakres wchodzące sprawy, rada królewska, w której pod przewodnictwem króla zasiada [illegible] Szwedów z ministrem spraw zagranicznych na czele, i trzech członków gabinetu norwegskiego.

Stosunek ten jest oddawna solą w oku Norwegom. W początku 1885 r. doprowadził ówczesny prezydent gabinetu norwegskiego, Sverdrup, do tego, że w Sztokholmie zgodzono się, by dyplomacja załatwiana była przez radę państwa, złożoną z trzech Szwedów a z trzech Norwegów. Ugoda ta nie zyskała przyjęcia [illegible]. Sprawa ta jest najważniejszem dziś zadaniem prawodawstwa parlamentów tamtejszych i najtrudniejszą kwestją dla rządu. Norwegowie [illegible] dla siebie osobnego ministra spraw zewnętrznych.

Wskutek przyjęcia porządku dziennego [illegible] generałów poniósł rząd klęskę i otrzymał od króla dymisję.

Polityka taryfowa
na kolejach żelaznych.

Lwów d. 27. lutego.

Ze wszystkich kwestyj ekonomicznych, dotyczących naszego kraju, polityka taryfowa jest może kwestją najważniejszą, gdyż reforma stosunków taryfowych przeprowadzona odpowiednio do warunków przewozu, podnieść może dobrobyt kraju.

Teraz właśnie jest najstosowniejsza chwila do przeprowadzenia polityki taryfowej, zbliża się bowiem termin odnowienia traktatów cłowych z Niemcami, a austrjacki minister handlu oświadczył niedawno deputacji stowarzyszenia przemysłowców w Wiedniu, że ma zamiar zająć się reformą taryfy kolejowej.

Lecz sam zamiar ministra nie wystarczy, czego dowodzą bezskuteczne usiłowania ministra handlu w r. 1864, usiłowania Plenera ministra tak zwanego „Burgerministerium" z roku 1868, a nareszcie usiłowania byłego ministra Chlumeckiego powzięte w roku 1875.

[illegible] handlowych, towarzystw [illegible] Nie istniał już [illegible] mowy w ankietach, w radzie państwa lub parlamencie; mowy podobne, chociażby jaknajsilniej wygłoszone, nie doprowadziły do celu, [illegible] izby handlowej złożony w roku 1869 u stóp monarchy pozostał bez skutku, bo argumenty, jakie przytaczano, niemiały podstawy fachowej.

Tak n. p. podnoszono, że wskutek wysokiej taryfy ruch osobowy na kolejach u nas rozwijać się nie może i wskazywano na Belgię, która mając tylko tyle ludności co Galicja, skutkiem niskiej taryfy przewozi na swych kolejach rocznie więcej ludzi niż ich Austrja posiada. — Podczas gdy każdy obywatel państwa austrjackiego w ciągu trzech lat, jedzie koleją przeciętnie tylko dwa razy, obywatel w Belgii wykonuje rocznie 10 podróży, jeździ więc w ciągu trzech lat 30 razy, t. j. 15 razy więcej niż u nas.

Argument ten, lubo na pozór przekonywający, nie ma jednak najmniejszej podstawy, bo Anglia która ma tyle mieszkańców co Austrja, przewozi, pomimo że ma najdroższą taryfę w Europie, na swych kolejach, 10 razy więcej ludzi jak Austrja, przewozi ich bowiem rocznie 600 milionów, podczas gdy w Austrji mającej daleko niższą taryfę, przewożą koleje rocznie tylko 60 milionów ludzi.

Widzimy stąd, że niskość taryfy nie jest koniecznym warunkiem do ożywienia ruchu osobowego na kolejach żelaznych.

Przed kilku laty domagała się pewna Izba handlowa w Niemczech nietylko zniżenia ale i zrównania wszystkich taryf dotyczących się do przewozu jednakich ilości drzewa. Delegat tej Izby podnosił, że wóz drzewa produkowanego w kraju opłaca 12 centów za każdy kilometr na kolejach przebytej drogi, podczas gdy wóz naładowany równą ilością takiegoż samego drzewa produkowanego za granicą opłaca za kilometr drogi tylko 10 centów. Delegat ów żądał, aby drzewo zagraniczne taką samą opłacało taryfę co drzewo krajowe, i żeby taryfę przewozową zniżono o połowę.

Stało się podług życzenia delegata, zrównano bowiem taryfy i zniżono je tak, że wóz opłacał już tylko 6 centów od kilometra kolej przebytej drogi. We dwa lata później jednak domagała się ta sama Izba handlowa przywrócenia dawnej wyższej taryfy, gdyż taryfa zniżona nie wyszła krajowi na korzyść. Rzecz miała się bowiem jak następuje: Drzewo krajowe miało 50 kilometrów do miejsca zbytu, wóz naładowany takim drzewem opłacał więc za jazdę 50 razy po 12 centów tj. płacił 6 zł. Drzewo zagraniczne miało 100 kilometrów do tegoż samego targu, wóz takiego drzewa opłacał przeto 100 razy po 10 centów, płacił więc 10 zł. Różnica na korzyść drzewa krajowego wynosiła przeto 4 zł.

Po zaprowadzeniu zniżonej taryfy opłacał wóz drzewa krajowego 50 razy po 6 centów t. j. 3 zł., wóz drzewa obcego 100 razy po 6 centów, czyli 6 zł. Różnica na korzyść drzewa krajowego wynosiła więc już tylko 3 zł. a nie jak przedtem 4 zł., [illegible] zyskało drzewo zagraniczne jeden zł. za każdy wóz.

Absolutna wysokość taryfy, nie może przeto być hasłem przemysłu, nie powinniśmy się dobijać obezwzględnego zniżenia taryfy przewozowej lecz żądać zaprowadzenia taryfy, któraby odpowiadała warunkom przewozu.

A jakież to są warunki przewozu? Otóż jedna kolej ma paliwo do ogrzewania swych lokomotyw na miejscu, inna zaś kolej go musi sprowadzać z daleka. Tak np. kolej Północna ma węgiel kamienny na miejscu, podczas gdy koleje szwajcarskie sprowadzać go muszą z Westfalii. Na kolejach szwedzkich biegają lokomotywy przez 15 lat zanim przyjdzie potrzeba wstawienia ich do warsztatu, w Turcji zaś lokomotywy prawie nigdy nie wychodzą z warsztatu. A pochodzi to stąd, że lokomotywy szwedzkie opalane są wodą z jezior, podczas gdy w Turcji zasilają lokomotywy wodą bagienną. Kolej Karola Ludwika ma wodę na miejscu, kolej Odeska dowozić ją musi z odległości 250 i więcej kilom.

Nie dziw więc, że w Szwecji jest przewóz tańszy jak w Turcji, że kolej Karola Ludwika taniej przewozi jak kolej Odeska. A [illegible] druga [illegible] się w górach!

Każda kolej przewozi towary pod innemi warunkami, na każdej kolei za inne koszta przewóz się odbywa; nie może przeto przewóz na wszystkich kolejach jednakową, lecz z natury rzeczy musi być zawisłą od okoliczności, pod jakiemi przewóz się odbywa.

Sieć kolei skarbowych w Austrji powstała z 29 poszczególnych kolei, z których każda dawniej miała swój zarząd własny. Z 29 taryf odpowiadających warunkom przewozu 29 kolei, powstała po upaństwowieniu tychże kolei jedna taryfa, a więc taryfa, która żadną miarą odpowiadać nie może poszczególnym warunkom przewozu owych 29 kolei. Taryfa kolei skarbowej jest przeciętną i jako taka, żadnej kolei nie odpowiada całkowicie.

Ponieważ z owych 29 inkamerowanych kolei, zaledwie 3 przewoziły towary tanio, 26 kolei miały taryfę drogą, przeważa w przeciętnej taryfie kolei skarbowej, taryfa odpowiadająca trudniejszym warunkom przewozu, a więc taryfa droższa; co znaczy, że przeciętne koszta przewozu na kolejach skarbowych, muszą z natury rzeczy być wyższe od kosztów przewozu na kolejach leżących w równiach.

Jeżeli więc kolej północna przyjęła taryfę kolei skarbowej, to nie poniosła, poddając się tej konieczności wcale żadnej ofiary, gdyż naturalna taryfa kolei północnej jest niższą od przeciętnej taryfy kolei skarbowej; bo kolej północna przerzyna teren płaski, kolej skarbowa zaś przeważnie teren pagórkowaty.

Jeżeli kiedyś przyjdzie do inkameracji kolei Karola Ludwika, to przyjąć może linia Lwów-Kraków taryfę niższą od przeciętnej taryfy kolei skarbowej, bo warunki przewozu na kolei Karola Ludwika są mniej uciążliwe, niż warunki przewozu na kolei skarbowej.

Wysokość taryfy odpowiadającej warunkom przewozu, zależy więc od własnych kosztów przewozu. Oznaczenie tychże kosztów jest zaś kwestją, która żadną miarą rozstrzygać się nie daje narzekaniem na wysokość taryfy, odwoływaniem się na taryfy krajów sąsiednich, lub państw ościennych, w tej kwestji najświetniej w parlamencie wygłoszona mowa nie pomoże, nie rozstrzygnie jej nigdy polityka prowadzona na podstawie zasad politycznych — jedynie tylko polityka ugruntowana na umiejętności, uzasadniona na fachowości, do celu doprowadzić może.

Obliczanie własnych kosztów przewozu, jest to sprawą moralnej, mrówczej pracy, pracy niedającej się wykonać w kilku dniach. Obliczania podobne wymagają czasu nie tygodni ale miesięcy, wymagają nie encyklopedyjnej ale specjalnej fachowej wiedzy i silnej woli.

Tutaj nie wystarczy wziąść pierwsze lepsze sprawozdane jakiej kolei; chcąc obliczyć własne koszta przewozu na danej kolei z jaką taką dokładnością, trzeba wziąść w rachubę cały szereg lat każdej z poszczególnych kolei, czem dłuższy szereg, tem lepiej zestawiać wielkość przewozu w każdym roku dla każdej kolei z osobna i porównywać przewiezione masy z kosztami wydawanymi na tenże przewóz. Daty odpowiednie czerpać trzeba z takiej statystyki, która na wszystkich kolejach podług jednej i tej samej zasady jest prowadzoną.

Dopiero na podstawie odpowiednio i fachowo zestawionych dat będzie można każdą kolej z osobna przekonać, że przewóz towaru kosztuje ją tyle a nie więcej, a na podstawie takiego przeświadczenia, doliczając do obliczonych kosztów przewozu pewien obliczyć się dający procent, da się ułożyć najniższa taryfa, odpowiadająca warunkom przewozu tej kolei, dla której taryfę zestawiono, tak zwana taryfa naturalna.

Na podstawie taryfy naturalnej prowadzić można politykę taryfową ze skutkiem, bo się ją prowadzi na podstawie umiejętności.

Okoliczność, że każda z poszczególnych kolei posiada taryfę, odpowiadającą jej warunkom przewozu, a taryfy naturalne nie na wszystkich kolejach są jednakowe, nie sprawia dla przesyłających towary żadnych trudności, gdyż w miejsce taryf rozmaitych zaprowadzić można na wszystkich kolejach jednę tylko taryfę, a mianowicie najniższą z taryf naturalnych. W takim razie jednak brać trzeba w rachubę już nie rzeczywistą długość poszczególnych kolei, lecz długości zwiększone w miarę wielkości różnicy między naturalną taryfą tejże kolei a naturalną taryfą kolei, na której przewóz odbywa się pod warunkami najkorzystniejszemi.

W obliczeniu taryfowych długości dróg żelaznych leży punkt ciężkości pracy, jakiej się poddać muszą ci, którzy prowadzić chcą politykę kolejową tak, aby wypadła na korzyść kraju.

Gostkowski.

Wybory w Austrji.

Wiedeński korespondent *Czasu* tak przedstawia sprawę wyborów w poszczególnych krajach, należących w skład monarchii austrjackiej:

Wyborcy Dolnej Austrji nie mogą się skarżyć na niedostatek kandydatów. O 14 mandatów stolicy i dwóch okręgów przedmiejskich ubiega się już przeszło 60 konkurentów. W niektórych okręgach włościańskich krząta się po 8 kandydatów. Na mocy kompromisu z demokratami lewica zaleca kandydatury: w I. cyrkule wiedeńskim Herbsta, Koppa, Jacquesa i Exnera, — na zabawkę ubiega się tutaj o mandat p. Aleksander Scharff, wydawca *Sonn und Montagszeitung*; w II. cyrkule prof. Ed. Suessa; w III. bar. Sommarugi — kandydaci anti-semiccy: Vetter i Metzler; w IV. cyrkule Matscheka; w V. Gerhardusa, przeciwko dawnemu posłowi anti-semickiemu Luegerowi; w VI. demokraty prof. Benedicta, przeciwko dawnemu posłowi anti-semickiemu Pattajowi; w VII. demokraty Kreuziga; w VIII. okręgu Stourzha; w IX. Wrabetza; w Hernals demokraty Kronawettera, przeciwko ks. Alojzemu Liechtensteinowi i kilku innym kandydatom; w Sechshaus Fr. Suessa. Z tych 14 mandatów w dawnej Izbie dwa należały do anti-semitów. Co do 5 innych okręgów miejskich, to dwa: Krems i Baden, były reprezentowane przez anti-semitów Verganiego i Fliegla. Przeciwko pierwszemu z ramienia lewicy kandyduje podobno z powodzeniem burmistrz dr. Heinemann, przeciwko drugiemu prof. Marchet. Z 8 mandatów gmin włościańskich jeden Amstetten, przytykający do Górnej Austrji, był dotąd reprezentowany przez posła katolickiego Oberndorfera, drugi Zwettl przez anti-semitę X. Eichorna, trzeci Misterbach przez włościanina, nie należącego do żadnego stronnictwa. W tym okręgu w porozumieniu z lewicą stara się o mandat bar. Dominik Hardegg. Według zapewnienia organów lewicy, prawybory w okręgach włościańskich wypadły korzystnie dla tego stronnictwa. Jednak zapewniony jest wybór Oberndofera. Z 37 mandatów Dolnej Austrji w dawnej Izbie 30 należało do lewicy. Na teraz może ona liczyć na pewne na 8 mandatów z kurji większej posiadłości, 2 Izby z handlowej, 5 z Wiednia — razem 15. Rezultatu wyborów we wszystkich innych okręgach nie podobna jeszcze przewidzieć.

W Górnej Austrji, wybierającej 17 posłów, zapewniony jest wybór 7 posłów katolickich z gmin włościańskich i 3 z kurji wielkich posiadłości. Wybory w gminach włościańskich, jak należało przewidzieć, wypadły dla stronnictwa katolickiego równie pomyślnie, jak w dawniejszych latach, począwszy od roku 1870. W miejsce b. prezesa klubu centralnego hr. Brandisa w okręgu Freistad wybrany będzie właściciel gospodarstwa Rammer. Kandydaci kurji większej posiadłości nie są dotąd wyznaczeni. W dawnej Izbie reprezentowali ją: minister bar. Julian Falkenhayn, opat Mozer i kawaler Hayden. Ogólny przewidzialny rezultat: 10 konserwatystów i 7 członków lewicy.

Z Salzburga, jak dotąd, wejdzie do Izby 3 konserwatystów z kurji wielkich posiadłości i gmin włościańskich, dwóch członków lewicy z miast.

Z 23 mandatów Styrji, dotąd zapewnione są lewicy tylko 4 z kurji wielkich posiadłości, 10 mandatów miast i Izb handlowych otrzymają prawdopodobnie kandydaci stronnictwa niemiecko-narodowego i anti-semitów. Z 9 okręgów włościańskich 4 są zapewnione konserwatystom niemieckim, 3 w południowej Styrji Słoweńcom lub kandydatom słoweńskim, jak baron Goedel-Lanauy, dwa, Bruck i Judenburg, gdzie w r. 1885 wybrano kandydatów lewicy, wątpliwe.

Z Karyntji, wybierającej 9 posłów, wszystkie mandaty są zapewnione bądź to lewicy, bądź frakcji niemiecko-narodowej (Steinwender). W okręgu włościańskim Celowca w r. 1885 był wybrany wprawdzie minister Pino, później jednak ten okręg przeszedł znów w ręce lewicy, na której też korzyść teraz wypadły prawybory.

Tyrol wybiera 18 posłów. Tamtejsza kurja wielkich posiadłości dzieli się na dwe sekcje wyborcze. Pierwsza, złożona z prałatów, wybiera naturalnie zawsze posła konserwatywnego. Druga w r. 1885 na mocy kompromisu konserwatystów

---

Tołstoj i jego filozofia.

Hrabia Lew Mikołajewicz Tołstoj urodził się 9. września 1828 w dobrach swego ojca, Jasna Polana, w guberni Tulskiej. Studja uniwersyteckie rozpoczął w Kazaniu r. 1843; ale już po trzech latach porzucił je po nieszczęśliwym egzaminie i cofnął się w ustronie wiejskie. Tu oddał się filozofii, poezji i literaturze; jest więc poniekąd samoukiem. Następnie wstąpił do wojska i jako oficer wziął czynny udział w wojnie krymskiej (1854). Wspomnienia z tych czasów skreślił w „Opowiadaniach z życia żołnierskiego" w sposób realny i jaskrawy. Forma taka była nowością w literaturze rosyjskiej; dotychczasowe bowiem w tym rodzaju opowiadania Puszkina i Lermontowa malowane były w świetle romantycznem, pełne tkliwości i sentymentalizmu. Tołstoj przeciwnie dał obrazy realne przejmujące i porywające, czasami nawet pełne grozy jak n. p. opis oblężenia i wzięcia Sebastopola. W tej pracy przejawia się już późniejsza jego miłość maluczkich i poniżonych: wszystkie nieszczęścia tej wojny przypisuje opieszałości i niedołęztwie dowódców, którym przeciwstawia niewzruszoną odwagę, pogardę śmierci, zimną krew i gorącą miłość ojczyzny rosyjskich żołnierzy.

Po ukończeniu kampanii wystąpił Tołstoj z wojska i rzucił się w wir życia i użycia w jakim obraca się złota młodzież w Petersburgu i Moskwie. W swojej „Spowiedzi" tak pisze o tych czasach: „Nie mogę bez wstrętu, przerażenia i bolu wspomnieć tych lat. Zabijałem ludzi w wojnie, a innych wzywałem na pojedynek, aby ich zabijać. Przegrywałem w karty i marnotrawiłem owoce pracy moich poddanych, męczyłem ich; prowadziłem rozpustne życie i oszukiwałem. Kłamstwo, rabunek, rozpusta każdego rodzaju, pijaństwo, gwałty, zabójstwa... nie było zbrodni, którejbym nie popełnił. I za to wszystko byłem chwalony, uważano mię i uważają jeszcze za bardzo obyczajnego człowieka".

„W tych czasach zacząłem pisać z żądzy rozgłosu, miłości własnej i pychy. W moich pismach czyniłem to samo, co w mojem życiu. Aby sławę i pieniądze zyskać, co było celem mego pisania, musiałem dobre ukrywać, a złe opowiadać. Jakże często pod płaszczykiem obojętności, nawet pod lekką ironią, w podstępny sposób ukrywałem moje dążenia do dobrego, które myśl mego życia wypełniały. Ale osiągnąłem czego pragnąłem: chwalono mię".

Owa działalność literacka Tołstoja w tym okresie była jednak nieznaczna. Składają się na nią trzy opowiadania: „Dziecinne lata", „Wiek chłopięcy" i „Lata młodzieńcze", wydane r. 1852, w których autor kreśli swój własny moralny i duchowy rozwój, dalej nieco później wydane obrazki z życia żołnierzy na Kaukazie i szereg noweli, pomiędzy któremi „Kozacy" jest najwybitniejszą.

Około r. 1860 nastąpił przewrót w sposobie myślenia Tołstoja. W chwili zniżenia po sławnych petersburskich orgiach zajrzał w głąb siebie i przestraszył się. Ślicznym jest w „Spowiedzi" liryczny ustęp, którym Tołstoj kończy opowiadanie o swej duchowej walce z samym sobą, z religijnemi i socjalnemi zapatrywaniami naszej epoki".

„Przypominam sobie, wsadzono mię raz do łódki, wskazano jako kierunek podróży brzeg przeciwny i odepchnięto na pełną wodę, pozostawiając mię samego i poruczając ster moim niedoświadczonym rękom. Pracowałem wiosłem o ile mogłem. Ale w środku był prąd silniejszy, który mię porwał i odwrócił od wskazanego celu.

Unoszony prądem płynąłem w dół rzeki i spotykałem coraz częściej podobnych mi żeglarzy, których woda niosła. A były tam i wielkie czółna i olbrzymie okręta pełne ludzi. Im dalej płynąłem, tembardziej zapominałem o wskazanym mi kierunku, aż wreszcie w środku prądu, w natłoku okrętów i łodzi, zgubiłem go zupełnie i odrzuciłem wiosło. Na około mnie brzmiały śmiechy wesela i radości. Ci ludzie, którzy zdali swe statki na fale rzeki, zapewniali usiłujących się oprzeć prądowi, a także i mnie, że innego kierunku wcale nie ma. Zawierzyłem i płynąłem z nimi. A prąd niósł mię w dół, aż usłyszałem ponury szum wodospadu, który miał mię pochłonąć. Widziałem już łodzie, które w nim ginęły. Wtenczas ocknąłem się. Miałem przed sobą zgubę, ku której dążyłem i której się obawiałem, ale nigdzie nie widziałem ratunku i nie wiedziałem, co mam czynić. Wtem zobaczyłem kilka łódek, które nieustannie i wytrwale przeciw prądowi walczyły i wtedy przypomniałem sobie cel wskazany mi u wstępu podróży. Uchwyciłem napowrót wiosło, począłem ze wszystkich sił przeciw prądowi walczyć, kierując moją łódkę ku przeciwnemu brzegowi.

„A brzegiem tym jest Bóg, droga to wiara, a wiosło to zdolność dotarcia do brzegu połączenia się z Bogiem".

Była to chwila, w której Tołstoj stanął na szczycie swej umysłowej wysokości. Z walki duchowej, którą rozpoczął późno, bo w pełnem rozkwicie sił męskich, a która go nieledwie do samobójstwa doprowadziła, wyszedł zwycięzcą. Znalazł cel w życiu. W tym okresie rozpoczyna się właściwa jego działalność literacka.

Tołstoj poświęcił pióro swoje wyłącznie kwestjom reformy socjalnej i religijnej. Możnaby go uważać za słońce młodej szkoły intuicjonistów. Budząca się w duchowym świecie od lat kilkunastu reakcja przeciw agnostycznemu pozytywizmowi, wzbudziła porywy ku temu, co nieznane: tęsknotę za ideałami, pragnienie wiary, — powstał prąd, który Lavisse nazywa „la nostalgie du divin". Pozytywna filozofia wmawia, że daje światło, ale światło samo nic nie pomoże; ludzie żądają przewodnika pośród mroku, podpory w chwiejności, podźwignienia w upadkach. Jest druga sfera, której nie można ani zmierzyć, ani obliczyć, sfera niezbędna człowiekowi do moralnego oddechu. I oto strawione pozytywizmem umysły na innych przeróżnych drogach, dawnych lub dopiero budujących się, poczynają szukać prawdy. W tym nowym ruchu Tołstoj zajmuje wybitne stanowisko, a poznania prawdy i ducha szuka na drodze wiary i wyrzeczenia się.

Z pierwszej połowy swego życia wyniósł przekonanie, że człowiek musi być nieszczęśliwym o tyle, o ile jest złym, a tylko o tyle szczęśliwym i spokojnym o cel swego bytu być może, o ile jest dobrym. Myśl tę rozwija w swoich dziełach, a nie waha się nawet odsłaniać brudów własnego życia, byle dać przykład odstraszający. Bo też co prawda, młody Tołstoj nie zapowiadał wcale dzisiejszego moralizatora.

Po zwycięztwie nad sobą samym Tołstoj cofnął się z życia stolicy, ożenił się i powrócił na stały pobyt do swych dóbr Jasna Polana. Stąd przedsięwziął tylko kilka wycieczek za granicę, aby — jak sam mówił — zawiązać stosunki z europejskimi uczonymi. Żyjąc na wsi, czas swój dzieli między natężoną pracę literacką a roboty ręczne, mianowicie w lecie roboty przy roli, w zimie przy warsztacie szewskim. Stara się pomiędzy wieśniakami żyć jak wieśniak, chce się do nich zupełnie zbliżyć i nie być czemś lepszem jak oni. Takie wiejskie życie zachwyca go: „Nie jest ono tak ciężką pracą, jakby się zdawać mogło, a daje najczystszą rozkosz. Podczas gdy kierujecie pługiem, ubiega jedna, dwie, trzy godziny nie wiedzieć kiedy; krew biega raźniej po żyłach, w głowie robi się jaśniej, — wprawdzie nie czuje się potem nóg, ale za to ten późniejszy apetyt, a ten sen!"

Teraz rozpoczyna się najpiękniejszy okres twórczości Tołstoja. Otwiera go pierwsze jego wielkie dzieło „Wojna i pokój" (4 tomy. 1872), romans historyczny w wielkim stylu, malujący życie w Rosji podczas wojen napoleońskich aż do roku 1812. Wypadki tej wojny, opowiedziane mu przez wuja, który jako jenerał był naocznym świadkiem pożaru Moskwy, odwrotu wojsk francuskich i przejścia przez Berezynę, powtórzył Tołstoj w tak realny sposób, a zarazem z tak wspaniałym polotem fantazji, że wywołał w czytelnikach podziw. „*Mais c'est du Schakespeare*", zawołał olśniony Flaubert. Ale najbardziej zachwycał się nim Turgeniew. „Jest to cudowne dzieło — pisał — ten prawdziwie wielki utwor czytałem pięć lub sześć razy, zawsze z całem zajęciem. Nie posiadamy mistrza równego Tołstojowi, uważam go za najznakomitszego męża w Rosji."

Turgeniew, najdelikatniejszy duch, jaki literatura rosyjska kiedykolwiek posiadała, był wielbicielem Tołstoja i utrzymywał z nim stałą korespondencję.

(C. d. n.)

z Włochami wybrała dwóch konserwatystów i 2 Włochów, którzy wstąpili do klubu hr. Coroninie-go. Teraz przyszedł do skutku kompromis lewicy z Włochami, a zatem z drugiej sekcji pierwszej kurji tyrolskiej prawdopodobnie będzie wybranych 2 posłów lewicy i 2 Włochów. Z 5 okręgów miejskich jeden Brixen wybiera konserwatystę. W dwóch, Insbrucku i Bozenie, zwyciężają kandydaci lewicy (prof. Wildauer i b. namiestnik Widmann), w 2, Trydencie i Roveredo, Włosi, którzy należeli do klubu Coroniniego. Lewica zatem może liczyć na 2 mandaty z kurji wielkich posiadłości i 2 mandaty z miast. Co dotyczy 8 okręgów włościańskich, to 5 wybiera zawsze niemieckich konserwatystów, obecnie w tym obozie ważny prąd „ostrego tonu" Zallingera z umiarkowanym Kathreinu, trzy południowe Włochów, z których w ostatniej Izbie 2 należało do klubu hr. Hohenwarta. Wskutek znanych zajść na sejmie tyrolskim co do odrzucenia wniosku domagającego się osobnego sejmu dla Trydentu włoskiego, liberalne stronnictwo włoskie, którem kieruje dr. Dordi, zaleca stanowczą opozycję. Jeden dawny poseł konserwatywny X. Baranella wystąpił przeciwko tej teorji i wzywa wyborców, aby stanęli na podstawie, zakreślonej wspólnym okólnikiem episkopatu.

Z Vorarlbergu, jak dotąd, powróci do Izby poselskiej 1 członek lewicy, z miasta Bregencji, a 2 posłów katolickich. Jednak dwaj dotychczasowi posłowie katoliccy sędziwy dr. Oelz i p. Thornberr wzbraniają się przyjąć mandatu.

Najwyraźniej zaznacza się wyborczy szyk bojowy w Czechach, gdzie organizacja stronnictw jest najbardziej wydoskonalona. Wszystkie te stronnictwa: konserwatywna i liberalna frakcja w kurji wielkich posiadłości, staroczesi, młodoczesi, nakoniec stronnictwo niemieckie, z kolei wystąpiły z odezwami wyborczemi. Co do ostatniej, ogłoszonej wczoraj, jest ona zarazem manifestem lewicy z 8. lutego; jednak na niedzielnym zjeździe w praskiem kasynie niemieckiem przywódcy niemieccy, Schmeykal, a nawet Pleuer, przemawiali już o wiele chłodnie i z mniejszym zapałem niż na wiedeńskim. Ważną ze względu na kombinacje stronnictw w Izbie poselskiej jest uchwała zjazdu praskiego, aby wszyscy posłowie niemieccy wstąpili do klubu zjednoczonej lewicy.

Czechy wybierają 92 posłów. Z tych 17 konserwatywnych reprezentantów kurji wielkich posiadłości wstąpi ewentualnie do wskrzeszonego klubu (staro-) czeskiego. Z trzech innych kuryj Czesi otrzymają 38 mandatów. Młodoczesi wyznaczyli już kandydatów do wszystkich okręgów z wyjątkiem Izb handlowych. Komitet staroczeski zatwierdził dopiero 8 kandydatur dla gmin wiejskich. W okręgach, reprezentowanych dotąd przez Młodoczechów, staroczesi zaniechali wszelkiej konkurencji, co zresztą nawet wprost wstrzymali się od udziału w prawyborach. Tak np. Vinohrady, miasto należące do gmin włościańskich, liczy 1976 prawyborców. Wskutek abstynencji staroczechów do wyboru przystąpiło tylko 470 prawyborców, z których 451 wybrało wyborców młodoczeskich. Reprezentują oni czwartą część uprawnionych prawyborców. Cały ten okręg (karliński) liczy 7000 prawyborców, z których mniejszość około 1000 do 1500 rozstrzygnie o wyborze posła — dzięki opieszałości stronnictwa konserwatywnego. Największej teraz w okręgach włościańskich w Czechach wybór wyborców młodoczeskich odbywa się — jednomyślnie. To znaczy, że prawyborcy staroczescy usunęli się. Pomimo tego młodoczesi deklamować będą, że reprezentują większość narodu.

Lewica otrzyma z Czech 6 posłów z kurji wielkich posiadłości, t. j. 4 okręgu chebskiego, 2 okręgu liberackiego, dalej 29 posłów trzech innych kuryj, czyli razem 35 który według uchwały niedzielnego zjazdu wszyscy powinni wstąpić do klubu lewicy. Jednakże przynajmniej 2, pp. Bareuther (Cheb) i Prade (Liberec) przyjęcia się zapewne do frakcji niemiecko-narodowej.

Narescie w dwóch wątpliwych powiatach litomyślickim i prachatickim komitet niemiecki proponuje także kandydatów Peschke i Zieglera. W pierwszym może nadaste dotychczasowy poseł Heinrich; w drugim nie zawodnie zwycięży ks. Jan Schwarzenberg.

Niemal z matematyczną ścisłością już dziś zatem możemy zanotować następujący rezultat wyborów w Czechach: Czechów 38; konserwatywnych wielkich właścicieli 17; członków stronnictwa niemieckiego 35; wyjątków ułamek 2. Razem 93.

Na Morawie wybierających 36 posłów, komitet czeski dla miast i gmin włościańskich zaleca 14 kandydatów, z których wybranych będzie 10 lub 11. W okręgach przeważnie niemieckich, po mimo usiłowania, jakie zadaje lewicy czynią stronnictwo niemiecko-narodowe, kilka kandydatów tego stronnictwa wystąpiło przeciwko kandydatom lewicy. Bar. Chlumetzky, który będzie wybrany znowu w Bernie, wyjaśnił onegdaj wielce umiarkowaną mowę, która w niejednym względzie różni się od wywodów Plenera, zapewne spowodowanej się wyraźnie dla Niemców przewidzianych.

Szląsk wybiera 10 posłów, z których jeden był Polak, drugi antisemita Turek. Przeciwko temu z ramienia lewicy występuje ks. prokurator Fiedler, a jako kandydat czeski baron Rolsberg.

Kraina wybiera 10 posłów. Dwa mandaty kurji wielkich posiadłości zapewnione są Niemcom. Z wyborach w r. 1885 jeden p. Schwegel przystąpił do klubu Coroniniego, drugi Tauferer do klubu lewicy.

Resztę mandatów otrzymają kandydaci Słoweńców i to w miastach marszałek krajowy Poklukar, prof. Šuklje i także Globocznik; z gminach wiejskich i szkoła Ferjancic, Pfeifer i dyrektor Povše. Ten i Globocznik wstąpią w miejsce ks. Windischgraetza i radcy Hrena.

W Gorycji (4 posłów). Słoweńcy w kurji Alfreda Coroniniego popierają kandydaturę hr. Hohenlohema, należącego do lewicy. W okręgu miejskim wybrany będzie hr. Franc. Coronini. Co do okręgów wiejskich doniesiono, że w jednym przeciwko wybrano także kandydata p. Włochów i przeciwko X. Gregorczyc, w drugim przeciwko probo-szczowi Jordanowi, jako kandydat włoski adwokat Loriuzoni.

W Istrji (4 posłów) zapewne kurja wielkich posiadłości i miasto Parenzo wybiorą znowu Włochów, należących do frakcji hr. Coroniniego. Natomiast Słoweńcy zdobędą oba okręgi włościańskie. Kandydatami Słoweńców są: p. Laginio, w wiejskich zaś przeciwko Vitezica i Spinczyc.

Z Tryestu wybrani będą Luzatto i Burgstaller (klub Coroniniego), z Izby handlowej Stalitta (lewica) z okolicy Nabergo (Słoweniec).

Co do Dalmacji i Bukowiny nie posiadamy jeszcze wyczerpujących dat wyborczego *ordre de bataille*.

Rudini a trójprzymierze.

W rzymskich dziennikach *Tribunie* i *Fanfulli*, tudzież w zeszytowem czasopiśmie *Nuova Antologia* pojawiły się temi dniami artykuły i rozprawy, które, jakkolwiek od różnych autorów pochodzące, wszystkie atoli do tego dochodzą wniosku, że Włochy nie potrafią nadal podołać ciężarom, jakie na nie polityka ich zewnętrzna nakłada. W *Nuova Antologia* stawia nadto senator Jacini żądanie, aby Włochy, skoro upłynie przymierze z oboma cesarstwami, odnowiły go pod tym jedynie warunkiem, ażeby je zwolniono od tych zobowiązań, które obecnie wręcz niemożliwem czynią przyjacielskie porozumienie z Francją. Z różnych nadto stron podniesiono, że tak wywody Jaciniego jak i *Fanfulli* i *Tribuny* odbijają tylko zapatrywanie obu mężów, którym po ustąpieniu Crispiego ster spraw zagranicznych został poruczony, tj. margr. Rudiniego, i podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. hr. d' Arco.

Gabinet włoski usiłuje zbić takie zapatrywanie w drodze dziennikarskiej. Jeden z takich wywodów „ze strony dobrze informowanej" podaje rzymski korespondent *Nowej Pressy*, z góry oświadczając, że zapatrywanie jest z gruntu mylne, na niczem nieoparte. I tak senator Jacini od wielu już lat nie znosi się z politycznemi kołami stolicy, żyje na swoich dobrach jak pustelnik i kieruje się swemi własnemi wyłącznie pomysłami; *Tribuna* zaś i *Fanfulla* okazały się wprawdzie przychylnemi nowemu gabinetowi, ale zgoła niepodobna uważać je za organa półurzędowe. Gabinet Rudiniego, a zwłaszcza ministerjum spraw zagranicznych wcale jeszcze nie weszło w bezpośredni kontakt z prasą i ministerjum temu zależy na rozpowszechnieniu tej faktycznej okoliczności, aby raz na zawsze wszelkim zapobiedz nieporozumieniom.

Co do samej rzeczy, zapewnia korespondent, że zobowiązania, o których p. Jacini wzmiankuje, nietylko nie istnieją, ale owszem ministerjum spraw zagr. jest pewnem, że we Wiedniu i Berlinie przyjaźnie przyjęto życzenie, wyrażone we wstępnej mowie Rudiniego, jako ministra, w parlamencie, względem poprawienia się stosunków Włoch z Francją, wszystko bowiem, co do wzmocnienia pokoju europejskiego przyczynić się może, temsamem wychodzi na korzyść interesów, któremi się trójprzymierze opiekuje.

Wiedzą też w ministerjum spraw zagr., że zbrojeń militarnych, w których znaczna część narodu włoskiego jedno z głównych źródeł swojej biedy ekonomicznej upatruje, wcale nie należy uważać za skutek umów, zawartych z mocarstwami cesarskiemi. Hr. Robilantowi, który właściwym jest twórcą traktatu trójprzymierzowego w kształcie jego teraźniejszym, ani żadnych warunków nie stawiano, ani też nic nie dawano do zrozumienia co do siły zbrojnej Włoch. Hr. Robilant doradzał koroni przystąpienia do przymierza dwóch cesarstw, ponieważ upatrywał w tem możliwość, iżby stanowisko Włoch w gronie mocarstw europejskich bez uszczerbku zachowanem zostało i bez owych ofiar pieniężnych, których inaczej pod żadnym absolutnie względem uniknąćby nie było można. A kiedy w następnych latach zbrojenia owszem potęgowano i polityka państwowa Włoch w ogóle okazalszy przybierała charakter, to właśnie ks. Bismark poufnie — i aby prezesa gabinetu włoskiego (Crispiego) nie zadrasnąć — w bardzo delikatny sposób kazał wynurzyć mu obawę, że rząd włoski wymaga od kraju świadczeń, które popularność trójprzymierza wstrząsnąć i narazić mogą.

Otóż gabinet Rudiniego wyznaje zasady hr. Robilanta. Chce on, aby Włochy silnym i wiernym były sprzymierzeńcem Niemiec i Austro-Węgier, ale chce też dla trójprzymierza zdobyć w kraju nanowo tę popularność, która jedyną jest premisą nieograniczonego trwania trójprzymierza, ale która się niestety w części narodu, jakkolwiek nie wielkiej, zatraciła — gabinety bowiem zawierają przymierza, same jednakowoż przymierza muszą okazać, że służą dobru narodów. Zadaniu temu czuje że podoła gabinet nowy. Margr. Rudini nie jest w tem szczęśliwem położeniu, iżby jak Crispi, mógł wskazywać na długoletnie osobiste stosunki z mężami, w których się interesa Austro-Węgier i Niemiec niejako personifikują, jest wszelako znanym tyle, iż spuścić się może na niego, ze politykę trójprzymierza z temsamem szczerem przekonaniem, jakkolwiek nie z tymsamym temperamentem, co jego poprzednik, forytować będzie.

O hr. d'Arco twierdzono, że jest przeciwnikiem trójprzymierza; ale to nieprawda. D. 2. listopada r. z., a więc w czasie, gdy pozycja Crispiego za niewzruszoną uchodziła, miał hr. d'Arco w Mantui mowę wyborczą, w której występował przeciw Crispiemu, ale polityki trójprzymierza z całym zapałem bronił przeciw zarzutowi, jakoby lekceważyła i naruszała uczucia narodu włoskiego. „Crispi — powiedział on — nadał polityce trójprzymierza piętno swojej osobistości, wypaczył jej właściwość i część narodu włoskiego odstręczył do niej. — w swojej prawdziwej istocie jednak jest to polityka jakby dla Włoch stworzona, patrjotyczna, wiernie bowiem strzeże cenne dobra, jakie naród włoski z niewymownemi ofiarami krwi i mienia zdobył na drodze pasyjnej, którą przez kilka wieków odbywał". Są to słowa hr. d'Arco i należy mu je zapisać jako zasługę, tem bardziej, że wypowiedział je w Mantui, gdzie irredentyzm zawsze w najpiękniejsze rozkwitał, i gdzie najlżejsza wycieczka przeciw Austro-Węgrom byłaby wystarczyła do rozpłomienienia entuzjazmu w słuchaczach. Nie ma przeto żadnego niebezpieczeństwa, iżby hr. d'Arco politykę Rudiniego zwątlał lub krzyżował; jest to człowiek z charakterem i przekonaniom swoim nigdy się nie sprzeniewierzy".

Wybory do Rady państwa.

Centralny komitet przedwyborczy ogłasza kandydatury:

1 p. Dr. Emila Byka na okręg wyborczy miast Brody-Złoczów.

2 p. Dr. Witolda Lewickiego na okręg wyborczy miast Przemyśl-Gródek.

Nowy Sącz d. 26. lutego. Zgromadzenie przedwyborcze, po długiej dyskusji, obrało z pomiędzy kandydatów Lipińskiego, Długoszewskiego, Weigla i Madejskiego, tego ostatniego prawie jednogłośnie.

Z Tarnopola donoszą nam, że dnia 24 bm. odbyło się tam w sali Rady powiatowej zgromadzenie wyborców z kurji mniejszej posiadłości na którem złożył wyznanie swej wiary politycznej hr. Leon Piniński. W zgromadzeniu tem wzięło udział przeszło 200 wyborców. Sama liczba zebranych świadczy jak gorąco zajęto się tem, aby wybrać posła, któryby dbał jedynie o dobro kraju.

Przewodniczący hr. Korytowski zagaiwszy posiedzenie zaznaczył doniosłość tego wyboru, a dziękując wyborcom za zaufanie, którem go obdarzali, zapewnił, że zaszczytu posłowania w Radzie państwa przyjąć w żaden sposób nie może, a przedstawiwszy dotychczasową dla kraju pożyteczną działalność w Radzie państwa Leona hr. Pinińskiego zalecił jak najgoręciej jego kandydaturę, którą jednogłośnie wszystkie 3 komitety powiatowe Tarnopol, Zbaraż i Skałat postawiły, a którą także komitet centralny zatwierdził.

Hr. Leon Piniński wygłosił mowę kandydacką z takim zapałem i przekonaniem, że się nawet ponure twarze małej garstki malkontentów skupionej w szarym kącie sali około księdza (gr. kat.) Gemczyńskiego, pod wpływem tej mowy widocznie rozpogodziły, a huczne oklaski, brawa i „sławno" ciągle przerywały mowcy.

Na zapytanie hr. Korytowskiego, czy nie chce kto z obecnych kandydata interpelować, oświadczył jeden wyborca, że życzyłby sobie, aby raz jedyny postawiono kandydata ruskiego, na co poważny włościanin Sawicz odparł, że wybierano już z okręgu tego i Rusinów, między innymi ks. Naumowicza, a dotychczas nie otrzęśliśmy się ze zgubnych następstw tego.

Ks. Kruszelnicki z partji ugodowych Rusinów zabrał głos i podniósł, że u nas od wieków dwie narodowości razem żyją, wiele sporów i nieporozumień miały, ale zawsze znaleźli się tacy ludzie, którzy starali się do zgody przyprowadzić. W religijnym względzie udało się to już uskutecznić i dobrze nam z tem — co wszyscy zebrani potwierdzili, chodzi teraz o zgodę polityczną; nie łatwo to przyszło, jednakże w ostatnich dniach sejmowych posiedzeń została i ta zgoda przez mężów dobrej woli zainugurowaną. Szkic tej ugody jest już narysowany, kontury skreślone, potrzeba tylko pędzla artysty któryby dziełu temu nadał jeszcze rysów wybitnych. Co zaś do kandydatury hr. Pinińskiego to wobec tego, iż nie mamy jeszcze z komitetu centr. ruskiego pronunciacji, w tej chwili przeto nie możemy ostatecznie jeszcze za tą kandydaturą się oświadczyć.

Na to hr. Piniński odpowiedział, że gdy ruski komitet dotychczas żadnego kandydata nie postawił, a już dni kilka tylko dzieli nas od wyboru, widoczna, że ruski komitet chętnie na jego kandydaturę się zgadza i takową popiera.

Poczem całe zgromadzenie przyjęło kandydaturę Leona hr. Pinińskiego przez aklamację.

W Bochni odbyło się d. 24. bm. zgromadzenie przedwyborcze z mniejszych posiadłości powiatów bocheńskiego i brzeskiego, na którem stawali dwaj kandydaci na posła do Rady państwa tj. dotychczasowy poseł włościanin p. Jan Orzechowski i prof. dr. Maurycy Straszewski. Zgromadzenie trwało trzy godziny przy licznym udziale zwłaszcza włościan. Ostatecznie nie można przewidzieć na czyją korzyść przeważą się szale.

Z Kamionki strumiłowej donoszą: Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, w którem wzięło udział przeszło 200 księży i włościan powiatu kamioneckiego. Zgromadzenie wybrało przewodniczącym hr. Badeniego, a zastępcą przewodniczącego ks. Cegielskiego. Ks. Cegielski zaznaczył w świetnej mowie że działanie partji grawitującej ku Rosji jest nieszczęściem kraju i Rusinów. Mówca postawił kandydaturę Barwińskiego, dziękując Polakom, że tę kandydaturę popierają. Barwiński w świetnem przemówieniu oświadczył się za programem Romańczuka i za solidarnem postępowaniem z Kołem polskiem w sprawach krajowych.

Krasicki postawił kandydaturę Gierowskiego (z partji moskalofilskiej), którego portret rozdawano wraz z pamfletem na Barwińskiego. Po namiętnej dyskusji zgromadzenie ogromną większością przyjęło kandydaturę Barwińskiego.

Z Jasła otrzymujemy następującą korespondencję: Zwołane przez przewodniczącego przedwyborczego komitetu jasielskiego zgromadzenie delegatów komitetów przedwyborczych powiatów jasielskiego, krośnieńskiego i gorlickiego odbyło się w Jaśle w dniu 21. lutego w sali obrad rady powiatowej w obecności 20 delegatów komitetów przedwyborczych tych powiatów i licznej publiczności.

Zgromadzenie wybrało przewodniczącym p. Franciszka hr. Mycielskiego, który w dłuższej przemowie wyjaśnił cel zgromadzenia i podniósł doniosłość obecnych wyborów do Rady państwa, wobec zmienionej sytuacji politycznej, spowodowanej rozwiązaniem Rady państwa i ustąpieniem ministra Dunajewskiego.

Przewodniczący zawiadomił zgromadzenie, że zgłoszone zostały kandydatury p. Michny nauczyciela z Krakowa rodem z Krosna, p. Stanisława Wysockiego i p. Adama Skrzyńskiego i wezwał obecnych do zgłoszenia i uzasadnienia kandydatur. P. Obmiński notarjusz ze Żmigrodu zgłosił swoją kandydaturę na wypadek, gdyby p. Wysocki od swej kandydatury odstąpił.

Przewodniczący udzielił głosu p. Augustowi Lewakowskiemu, który zaznaczywszy, że nie mając sposobności złożyć wyborcom sprawozdania ze swych czynności, jako dotychczasowy poseł do Rady państwa, a nie mając zamiaru obecnie kandydować, przedstawił zgromadzeniu w dłuższem przemówieniu swoje stanowisko w Kole polskiem. Zwrócił dalej uwagę, że różnice polityczne, jakie w kraju pomiędzy stronnictwem liberalnem a konserwatywnem istnieją, w Kole polskiem we Wiedniu się zawierają, i że tam bez względu na różnice zapatrywań politycznych zawsze się zgodnie i solidarnie postępuje; podniósł wreszcie kandydaturę p. Stanisława Wysockiego, którego działalność w Kole polskiem poznał, i którego jak najgoręcej poleca. Następnie udzielił przewodniczący głosu p. Adamowi Skrzyńskiemu, który zaznaczywszy, że nie miał zamiaru kandydować, jednakowoż wezwany przez liczne grono ludzi z obu obozów politycznych, czyni zadosyć temu wezwaniu, omówił sytuację ogólno-państwową, wytworzoną przez rozwiązanie Rady państwa i prawdopodobne ugrupowanie się stronnictw. Podniósł dodatnią działalność Koła polskiego w ostatnich 30 latach i wzmocnione stanowisko Polaków w ogólnym ustroju monarchii rakuzkiej, oraz zasadę solidarności Koła, która sprawiła, że Koło polskie stanowi najważniejsze stronnictwo w Radzie państwa. Jako zadanie Koła polskiego uważa p. Skrzyński staranie się o jak największy rozwój w kierunku autonomicznym i usilne starania w kierunku ekonomicznego podniesienia kraju. Podniósł on, że pod tym względem wszystkie stronnictwa jednego są zdania, czego dowodem, że w programie politycznym lewicy sejmowej także silny nacisk na ekonomiczny rozwój kraju położono. Przez powiększenie produkcji rolniczej, przez podniesienie krajowego handlu i przemysłu, dostarczy się sposobu zarobkowania młodzieży kształcącej się w zakładach naukowych, a Koło polskie winno usilnie działać w tym kierunku, aby wszelkie projekty mające na celu ekonomiczne sprawy, jak najdokładniej w Kole były omawiane i dodatnie rezultaty dla kraju wydały. Koło polskie winno zawsze zachować niezależność wobec rządu i stronnictw, a w razie gdyby prawa narodowe i główne interesy ekonomiczne nie były należycie uwzględnione, w takim razie Polacy byliby zmuszeni zająć wobec rządu opozycyjne stanowisko. W sprawach kościoła zajmie p. Skrzyński stanowisko, jako wierny syn kościoła i szczery katolik, w sprawach szkolnych starać się będzie o uzyskanie jak największego wpływu autonomii na szkolnictwo.

Jako najważniejszą sprawę dla podniesienia rolnictwa handlu i przemysłu uważa sprawę taryf kolejowych; jako przemysłowiec naftowy miał sposobność przekonać się i doświadczyć jaki wpływ taryfy kolejowe na rozwój handlu i przemysłu wywierają. Przekonał się, że niejedna sprawa, która zdawała się handlowo niemożebną, przez uzyskanie taryf wyjątkowych stała się aktualną, a znowu z drugiej strony przekonał się, że taryfy kolejowe, jakie udzielane bywają firmom zagranicznym, często handlowi krajowemu szkodzą i wytwarzają nienaturalną i sztuczną konkurencję. Sprawą taryf zajmował się czas długi i najusilniejszych starań dołoży, aby polityka taryfowa była dla kraju jak najkorzystniejsza. Z tych też powodów uważa decentralizację zarządów kolejowych za rzecz ważną a powiększenie zakresu działania dyrekcji ruchu kolei państwowych w kraju w kierunku taryfowym i przeniesienie zarządu kolei prywatnych do kraju jako postulat do którego urzeczywistnienia dążyć będzie. W kwestji ruskiej zaznacza, że Polacy powinni z Rusinami wspólnie pracować i że Rusini powinni pójść razem z Kołem polskiem, i w tym wypadku jest za jak najdalej idącem ugodowem stanowiskiem.

W końcu podniósł p. Skrzyński stanowisko Polaków w Galicji, jako w kraju gdzie nam wolno się swobodnie i wolno rozwijać, dlatego też Polacy nie będą szczędzić ofiar mienia i krwi, celem wzmocnienia mocarstwowego stanowiska Austrji.

Przemówienie p. Skrzyńskiego przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami.

Przewodniczący udzielił następnie głosu p. Obmińskiemu, który w przemówieniu swem zaznaczył, że nie jest za tem, aby mniejsza własność była w Radzie państwa reprezentowaną przez właściciela większej posiadłości, uważa bowiem interesy mniejszej własności za różne od interesów większej własności i że prędzej urzędnik, adwokat, notarjusz, lub w ogóle mieszkaniec miast ludność tę może w Radzie państwa reprezentować, mimo to jednak przemawia za kandydaturą p. Stanisława Wysockiego, a na wypadek, gdyby p. Wysocki nie kandydował, natenczas ogłasza, że on kandydować będzie.

Przemówienie p. Obmińskiego wywołało liczne i silne zaprzeczenia, i zabierali głos w tej sprawie pp. Gorayski, Metzger i profesor gimnazjalny Truszkowski przeciw p. Obmińskiemu, oraz p. Gorayski, Metzger i Olbrych, popierając kandydaturę p. Skrzyńskiego.

Przewodniczący zarządził głosowanie, którego rezultat był następujący: na 20 głosujących otrzymał

p. Skrzyński 18 głosów

p. Wysocki 1 głos, jedna kartka próżna.

Przewodniczący ogłosił rezultat głosowania, mianujący p. Adama Skrzyńskiego kandydatem na posła do Rady państwa z okręgów gorlickiego, krośnieńskiego i jasielskiego.

Na wniosek p. Metzgera wyrazili zgromadzeni podziękowanie i uznanie p. Augustowi Lewakowskiemu, jako dotychczasowemu posłowi za skuteczne popieranie i zastępowanie tych trzech powiatów w Radzie państwa, poczem przewodniczący, wzywając komitety powiatowe do popierania uchwalonej kandydatury, zamknął posiedzenie.

W krakowskiej Izbie handlowej zdawał onegdaj sprawę z swoich czynności poselskich dr. Arnold Rappaport, którego mowę przyjęto oklaskami i po kilku interpelacjach uchwalono mu wotum zaufania. Na wniosek p. Teodora Baranowskiego postanowiono prosić dr. Rappaporta, aby dalej przyjął mandat.

W Kołomyi stawał wczoraj wieczorem przed wyborcami kandydat Meisels. W mowie naznaczył potrzebę wyboru posła, któryby się zajmował nietylko antysemityzmem, ale także potrzebami kraju, a szczególnie mieszczaństwa. Żydzi wysłuchali go dość spokojnie. Na interpelację, jak przystąpi w razie zmiany systemu teraźniejszego, odpowiedział, że iść będzie solidarnie z Kołem polskiem.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 27. lutego.

Przed tutejszym sądem miejsko-delegowanym sekcja III. rozpoczęła się dziś rozprawa będąca ostatnim aktem senzacyjnych zajść dręczenia por. Zakrzewskiego w zakładzie kulparkowskim. Oskarżenie wnosi zast. prok. dr. Giżowski, rozprawę prowadzi adj. Körber, obrony się podjął dr. Dulęba. Oskarżony jest dyrektor zakładu zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie p. Neusser o nadużycie swej władzy względem por. Zakrzewskiego. Przesłuchiwany przed sądem Zakrzewski podaje szczegóły swego dręczenia, prawdziwie zgrozą przejmujące. Środki takie stosowane względem zdrowego człowieka, mogłyby go o obłęd przyprawić. Dyr. Neusser twierdzi, że to były „środki lecznicze". Świadek dr. Kazimierz Malszewski, lekarz zakładowy, zeznaje, że zrazu Zakrzewski zachowywał się spokojnie i używał wielkiej wolności. Ograniczenie jej zastosowano dopiero wtedy, kiedy por. Zakrzewski zaczął pisywać listy do jen. komenderującego we Lwowie. To rozdrażniło go, a podrażnienie jego skłoniło ich do stosowania surowszych środków jak separatka, zastrzykiwania eteru. Dr. Kolberger zeznaje podobnież, przyznaje jednakże, że kiedy znów zaczęto z por. Zakrzewskim łagodniej postępować, usposobienie jego złagodniało. Świadek używa eteru tylko jako środka podniecającego, lecz inni używają go też jako środka ściągającego lub za karę. P. Neusser przeczy temu ostatniemu punktowi, podobnież p. Maleszewski.

Prok. stawia wniosek wezwania jen. Hlawacza i p. Michalewskiego na świadków. Sędzia postanowił nie powoływać pierwszego z nich, p. Michalewski zaś będzie przesłuchany.

Dalszy ciąg rozprawy o godz. 4 po południu.

Por. Zakrzewski jestto wysoki mężczyzna, o twarzy chudej, okolonej pełną strzyżoną brodą, a ani jego wygląd ani zachowanie się i odpowiedzi nie robią wrażenia, jakoby był umysłowo chory.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. Lutego.

†

Dr. Xawery Liske

Profesor Uniwersytetu lwowskiego zakończył życie dziś dnia 27. lutego popołudniu.

W ostatniej chwili otrzymawszy tę smutną wieść zostawiamy dokładniejsze podniesienie nieśmiartelnych zasług zmarłego i wypadków jego życia, do następującego numeru, dzieląc się na razie z czytelnikami tylko bolesną tą wiadomością.

* **Wiadomości osobiste.** P. Glikson, dyrektor teatru krakowskiego, od kilku dni przebywa w Warszawie.

Jan i Edward Reszkowie znajdują się obecnie w Warszawie, przyjechawszy na pogrzeb siostry, który się odbędzie jutro.

Adam Malinowski, naczelny dekorator teatrów warszawskich, przybył wczoraj do Krakowa w celu pertraktacji z komisją teatralną. Pan M. stara się o otrzymanie wszelkich prac dekoracyjnych dla nowej sceny.

Zastępca marszałka krajowego, p. Antoni Chamiec, wyjechał dziś popołudniu na kilka dni do Wiednia. — Hr. Andrzejowie Potoccy wyjechali wczoraj z Wiednia do Tryestu, skąd udają się w paromiesięczną podróż na statku do Egiptu. Towarzyszy im znany zaszczytnie artysta malarz p. Kazimierz Pochwalski. — Ks. biskup Hryniewiecki przejeżdżał we wtorek przez Przemyśl, udając się do Krasiczyna, gdzie książę Adam Sapieha ofiarował mu gościnnie rezydencję.

* **Mianowania.** Namiestnik zamianował weterynarza i oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych, Andrzeja Łukaszewskiego weterynarzem powiatowym w Mielcu, weterynarza zaś Marjana Orzechowskiego zamianował oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych w Oświęcimiu.

Dalej przeniósł namiestnik ck. weterynarza powiatowego Włodzimierza Fedorowicza z Mielca do Dolmy.

Rada szkolna kraj. zamianowała Michała Koreckiego stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etat. w Mikołajowie, Jerzego Michałowskiego stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etat. w Mizuniu, tymczas. nauczyciela Antoniego Ziemlińskiego stałym nauczycielem szkoły etat. w Małej, tymczas. nauczyciela Jana Grzybieniowskiego stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etat. w Manastercu.

* **Z armii.** Generał-porucznik Herman Bordolo-Boreo komendant 30 dywizji piechoty, otrzymał order Leopolda. — Krzyż wojskowej zasługi otrzymał kapitan 9 p. p. Józef Salinger, a order Żelaznej korony III. klasy Maurycy Schmidt, brygadier obrony kraj. we Lwowie. — Starszy zarządca wojskowy Karol Janich, przeniesiony z Budapesztu do Przemyśla, a Wilhelm Dietrich z Przemyśla do Budapesztu. — Przeniesiono w stan pozasłużbowy podporucznika w rezerwie Andrzeja Zehetbauera z 11 pułku ułanów.

* **Zmiana własności.** Dobra Żubracze w Baligrodzkiem kupił od p. Sęka Turowskiego p. Przecław Sławiński z Kleczy dolnej. Dobra Wańkowa nabył od p. Rozwadowskiego p. Łącki z Tworylnego. Dobra Telesnica Oszwar[illegible] w pow. liskim sprzedał dotychczasowy ich właściciel Wiedeńczyk p. Amon, jakiemuś żydowi.

* **Rada miasta Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu odczytano najpierw odpowiedź magistratu na interpelację p. Markiewicza co do słupów meteorologicznych z ogłoszeniami, stwierdzającą że w tym wypadku nie było żadnych nieprawidłowości.

Na wniosek p. Skałkowskiego wybrano z łona Rady komisję celem obchodu 100 rocznicy konstytucji 3 maja, a wskład jej wchodzą: Skałkowski, hr. Borkowski, Schayer, Marjański, Janowski, Michalski, Niemczynowski, Stroynowski, Walichiewicz, Radziszewski, Goldman, Getritz, Syroczyński i Rewakowicz.

Po odrzuceniu wniosków o reorganizację szkoły na Zofijówce z 2 klasowej na 4-klasową i załatwienia kilku pomniejszych spraw, przystąpiono do posiedzenia tajnego, na którem posady dyrektorów przy miejskich szkołach ludowych otrzymali pp. Kropiński i Opałko, zaś dyr. Szpetmańskiego przeniesiono do szkoły im. Mickiewicza, a p. Pietraszkiewicza do szkoły im. Piramowicza.

* **Eksportacja zwłok** śp. Władysława Chechlińskiego, zmarłego w Stryju odbędzie się dziś o godz. 3 po południu z głównego dworca na cmentarz Łyczakowski.

* **Żałobne nabożeństwo.** W kościele księży Pijarów w Krakowie odprawiono wczoraj, w 30-letnią rocznicę zamordowania pięciu ofiar na ulicach Warszawy przez moskiewskich żołdaków — żałobne nabożeństwo. Publiczność dość szczelnie zapełniła kościół.

* **Wychodźtwo.** Wczoraj i dzisiaj zatrzymano na krakowskim dworcu 21 osób, udających się do Ameryki, a mianowicie: 3 z powiatu kolbuszowskiego i 1 z powiatu gorlickiego, jadących za cudzymi paszportami, oraz za przekroczenie ustawy wojskowej; 2 z powiatu ropczyckiego i 3 z powiatu dąbrowskiego, częścią za przekroczenie tej ustawy, a częścią dla braku legitymacji i dostatecznych funduszów na podróż; wreszcie dwie rodziny z dziećmi, składające się z 12 osób, z powiatu Kamionki Strumiłowej, które wybrały się do Brazylii bez funduszów. Według twierdzenia tych ostatnich, zamierza do Brazylii z powiatu wzmiankowanego udać się więcej rodzin, zachęconych do wychodźtwa listami, otrzymanemi z Antwerpii.

* **Zwiastuny wiosny.** W okolicy Krakowa w podmiejskich ogrodach pojawiły się dosyć licznie motyle. Jeżeli wierzyć można temu nadzwyczajnemu w tej porze zjawisku, spodziewaćby się należało wczesnego zawitania wiosny.

* **Ogień pokojowy** powstał onegdaj o godzinie 10 wieczór w pomieszkaniu Katarzyny Schaffer, na poddaszu realności pod l. 69, przy ulicy Gródeckiej, w skutek spadnięcia na ziemię palącej się lampy ściennej. Płomienie w jednej chwili ogarnęły łóżko, przyczem ogień byłby niewątpliwie groźniejsze przybrał rozmiary, gdyby nie rychła pomoc stójkowego Pella i kaprala polic. Szweca, którym udało się pożar ugasić przed przybyciem straży pożarnej. Szkoda jest nieznaczną.

* **Zwracamy uwagę** interesowanych na dzisiejsze ogłoszenie dyrekcji kolei państwowej w Krakowie mającej do rozdania 25 posad palaczy maszynowych.

* **Komitet rozdawnictwa zupy rumfordzkiej,** budując na tym pięknym rysie naszego polskiego społeczeństwa, że żadnemu dobremu dziełu upaść nie da, ośmiela się podać do publicznej

domości, że bilans rozdawnictwa zamykany dotychczas zawsze bez zarzutu — grozi w obecnem sezonie niedoborem, i to jeżeli wiosny rychłe nie doczekamy wcale pokaźnym niedoborem. Od dnia rozpoczęcia rozdawnictwa t. j. od 15 grudnia 1890 do 15 lutego 1891 rozdano 15. 621 porcyj zupy i tyleż chleba co przy koszcie jednej porcji 4 centy wynosi ogólnego wydatku 624 zł. 84 ct., a gdy w tymże samym czasie ofiarność publiczna około 365 zł. na nasze ręce złożyła, okazuje się już dziś brak 259 zł. 84 ct. Brak ten wzrośnie niewątpliwie, gdyż komitet radby przedłużyć rozdawanie zupy przynajmniej do 15. marca b. r. bo wcześniej trudno żeby się ociepliło. A cóż zrobimy, gdy wiosna zawiedzie, gdy zima do końca marca potrwa? Zwracamy się tedy do Szanownej Publiczności, z gorącą prośbą, ażeby nasze usiłowania w tym kierunku, łaskawie poprzeć raczyła, a tak wspólnemi siłami pewno się powiedzie i niedobór uchylić i rozdawnictwo przynajmniej do 15 marca przedłużyć.

Datki przyjmuje handel Ig. Drexlera i Synów, plac kapitulny l. 2.

* **Z komedji wyborczej.** Ks. Leon Dzułyński z Łapczyna, redaktor *Posłannyka*, żali się w liście do nas, iż gdy nie mogąc stawić się osobiście na zebraniu komitetu przedwyborczego w Brzeżanach, przesłał na ręce adw. dr. Czajkowskiego zgłoszenie na piśmie, p. Czajkowski, który także sam kandyduje z Brzeżan, odczytał na zgromadzeniu owem i ogłosił w *Dile* nie właściwe zgłoszenie kandydatury ks. Dzułyńskiego, lecz tegoż list poufny do siebie, list niekwalifikujący się do publikowania „a to wszystko w tym celu by moją kandydaturę zdeskredytować a mnie ośmieszyć. Jak takie postępowanie nazwać, ja nie chcę powiedzieć...“

* **Zmarli** we Lwowie: Marja z Mosków Ostrowska, żona urzędnika kolei Karola Ludwika, w 35 r. życia i Franciszek Szaupe, emerytowany urzędnik sądowy, w 65 r. życia.

Ks. Julian Redkiewicz, gr. kat. proboszcz w Kulikowie w pow. kamioneckim, zmarł tamże w 66 r. życia a 38 kapłaństwa.

W Nizzy zmarł nagle jeden z majętniejszych właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego p. Wilhelm Orsetti, właściciel dóbr Oporów w powiecie kutnowskim.

* **Pasteur i Koch**, drugi z rzędu odczyt urządzony, staraniem towarzystwa pedagogicznego wygłosi dziś w piątek w sali ratuszej dr Szpilman.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 27. lutego o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godz. 12. dnia 26. lutego br. do 12. godz. dnia 27. lutego br. mieliśmy słaby wiatr zmienny; stan nieba zmienny, a powietrze bardzo wilgotne (91% wilg. wzgl.)

Średnia temperatura doby była —5.3 C, najwyższa —2.6°C wczoraj o g. 2., najniższa —8.4°C. w nocy.

Wczoraj około godziny 2 polatywał śnieg wcale nieznaczny; dziś rano była mgła mała.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm znajdowała się w Islandji; zwyżka 775 do 770 mm w Niemczech.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 775 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 g. w południe d. 27. bm. do 12 w południe d. 2.8 bm.:

Słaby wiatr wschodni, średnia temperatura doby pozostanie około —5.0°C, niebo przeważnie pogodne; wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%, pogoda

* **Jutro**, dnia 28. lutego: św. Romana Op. — św. Pamfya M.

— **Jan Orth.** Dziennik *Patria Italiana* donosi, że pewien angielski żaglowiec przepływając d. 3 listopada o ośm stopni poniżej Valparaiso mówił z jakimś okrętem pod austrjacką flagą, który się jednakże nie deklarował, tylko zawiadomił, że na pokładzie wszystko w porządku. Kapitan angielski twierdzi, że to była „Santa Margaretha“. której kapitanem jest sam Jan Orth (arcyksiążę Jan Salvator). Wiadomość tę doniesiono żonie jego mieszkającej w Costrena pod Rjeką, co napełniło ją otuchą, że małżonek jej nie zginął w podróży morskiej.

— **Samobójstwo studenta.** Józef Molek, uczeń V klasy wyższej szkoły realnej w Krakowie, młodzieniec zdolny i pracowity, jak należy przypuszczać w przystępie chwilowego obłędu, powiesił się onegdaj w domu l. 37 przy ul. Długiej.

— **Pierwszego burmistrza berlińskiego** Forckenbecka, wracającego z ratusza, przejechał wóz. Koło przeszło p. F. przez głowę i raniło go dość ciężko. Ogólny stan zdrowia jego jest jednakże zadawalniającym.

— **Sprawa Barteniewa.** Adwokat przysięgły Plewako wyjechał z Warszawy do Moskwy. *Dziennik Warszawski* donosi, iż adwokat Plewako ma zamiar apelować do warszawskiej izby sądowej i żądać ponownego rozpatrzenia sprawy o zabójstwo Wisnowskiej.

— **Koszta oświaty we Francji.** Na nauczanie publiczne Francja wydaje 172,920 624 fr. Tyle wynosi budżet nauczania na r. 1892. Z przytoczonej sumy przypada blisko 11,0000.000 na oświatę ludową. Wykład gimnazjalny wymaga 17 000.000 fr. Szkoły miejskie otrzymują od rządu zapomogi 3,045.000 fr. Seminarja nauczycielskie kosztują państwo 7,020.000 fr.: do każdego ucznia dopłaca tu państwo po 1.150 fr. Uniwersytety wymagają 6,594 000 fr., na pensje profesorskie i na potrzeby nauk we 3,599.500.

— **Niewidomi przy telefonach.** Innowację tę w biurach telefonów zaprowadzić mają zamiar w Paryżu. Niewidomi mają, jak wiadomo, zmysł słuchu nader wysoko rozwinięty; służba zaś przy telefonach jest tego rodzaju, że o dobroć słuchu głównie tu chodzi. Przypuszczają zatem ogólnie, że młodzi niewidomi będą bardzo pożytecznymi w biurach telefonów współpracownikami, oraz że z drugiej strony otworzy się im tym sposobem nowe pole pracy uczciwej i zarobku.

— **Praca kobiet.** W Berlinie od nowego roku pełnić będą przy telefonach służbę wyłącznie telefonistki. Wszyscy urzędnicy, którzy dotychczas zajęci byli przy telefonach otrzymali zawiadomienie, że przygotować się mają do egzaminu pocztowego i telegraficznego, najpóźniej bowiem z r. 1892 przeniesieni zostaną do poczty i telegrafu a na ich miejsce przyjdą kobiety. Jak wiadomo zakład telefonów w Berlinie jest własnością państwa.

— **Elektryczność zbawcą.** Niedawno zdarzył się wypadek, że synek urzędnika kolejowego w Berlinie, jedząc łapczywie jabłko, udławił się kawałkiem owocu, który utkwił w przewodzie oddechowym. Przyniesiono dziecko prawie już skostniałe do stacji ratunkowej, gdzie lekarze przez trzy godziny elektryzowali stygnące ciałko dziecka i zupełnie przywrócili je do życia. Obecnie malcowi, któremu groziła śmierć niechybna, najmniejsze niebezpieczeństwo nie grozi.

— **Roczniki uniwersytetu wiedeńskiego** postanowił wydawać senat tej wszechnicy na wniosek obecnego rektora dr. Hartla, na wzór roczników uniwersytetu berlińskiego. Roczniki zawierać będą dokładną kronikę uniwersytecką, wiadomości, tyczące się rygorozów, promocji, habilitacji, mianowania profesorów, wykaz zmarłych, sprawozdanie z akademickich uroczystości, rozprawy, statystykę słuchaczy i t. d. Pierwszy tom pożytecznej tej publikacji już w b. r. Wartoby i u nas o czemś podobnem pomyśleć.

Proces Vergani Hron. Na wczorajszej rozprawie w procesie Verganiego potwierdzili liczni świadkowie, że antisemicki *Deutsches Volksblatt* założony został pieniądzmi deutsch nacjonałów, których po kilku miesiącach zaczął zwalczać Vergani. Dalej zeznali świadkowie, że Vergani swoich spólników powyrzucał i w taki sposób został wyłącznym właścicielem pisma. Schönerer wcześnie poznał się na Verganim, i dlatego odwrócili się od tegoż deutschnacjonały.

— **Kąpiele ludowe** są obecnie w Warszawie przedmiotem bardzo szczegółowych roztrząsań w połączonych sekcjach technicznej i chemicznej w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu. Uznano za najodpowiedniejsze celowi urządzenie kąpieli na tryskowych ciepłych, i to nie jednej centralnej, na wielką skalę, dla całego miasta, lecz kilku lub kilkunastu w różnych dzielnicach, wmiarę potrzeby. Pierwszy tego rodzaju zakład na małą skalę ma być urządzony z funduszu przeznaczonego na uczczenie pamięci T. Chałubińskiego przez J. G. Blocha.

— **Bunt studentów.** Uczniowie gimnazjalni w Filipopolu, niezadowoleni ze swoich profesorów, zbuntowali się i zgromadziwszy się razem, demonstrowali przeciw nim krzycząc i hałasując. Wystąpiła policja i stawiany ten ogień stłumiła... sikawkami.

— **Do Brazylii.** Według doniesienia *Kurjera Codziennego* przyrodnik dr. Józef Siemiradzki wraz z kilku towarzyszami, pomiędzy którymi znajdować się ma Dr. Stanisław Kłobukowski, wyruszy w maju do Brazylii. Z Rio de Janeiro podróżnicy puszczą się w głąb prowincji San Paolo, następnie do prowincji Pavana, gdzie zabawią do października. Dalej z Montevideo udadzą się w górę rzeki Rio Negro do jeziora Nahnel-Huapi i do granic Araukanii, zkąd powrócą przez Pampasa. Celem wycieczki jest — jak wiadomo — zwiedzenie kolonij polskich.

— **Popomnienie.** Niektóre dzienniki wiadomość o obecnym pobycie cesarzowej Fryderykowej w Paryżu zaopatrzyły objaśnieniem, jakoby od czasu wojny ostatniej, bawiła w stolicy Francji po raz pierwszy. Objaśnienie to fałszywe, matka bowiem cesarza Wilhelma IIgo odwiedzała Paryż w latach: 1878, 1880, 1881 i 1883, z tą jednak różnicą, iż wtedy podróżowała *incognito* pod nazwiskiem hrabiny Lingen, i nie w ambasadzie niemieckiej, jak obecnie, ale w hotelu „Bristol“ stawała.

— **Raut w „Kurjerze Warszawskim“** odbył się dnia 24. b. m. Przebieg zabawy był naturalnie świetny, gdyż zgromadziło się na raut ten wszystko, co jest wybitnego w warszawskim świecie literackim naukowym i artystycznym. Z gości pozamiejscowych *Kurjer* podejmował pp. Michałów Bałuckich i Marję Rodziewicz.

Około godziny 11 przybyła pani Modrzejewska, dla której uczczenia zebranie to zostało urządzonem.

— **Podkowy papierowe.** Pruskie koła wojskowe, jak zapewnia dziennik *La Nature*, zajmują się gorliwie sprawą zamiany żelaznych podków papierowemi, które mają dostateczny stopień twardości, a nie podlegają wpływom wilgoci; podkowy papierowe przygotowują się z arkuszy, nasyconych terpentyną, sklejonych ze sobą ściśle i wykrojonych w formie żądanej. Olej terpentynowy niweczy w masie papierowej włoskowatość i czyni papier nieprzemakalnym. Podkowy papierowe mogą być nie tylko przybijane gwoździami do nogi konia, ale i przyklejane, za pomocą specjalnego kleju, przygotowanego z kauczuku i żywicy.

— **Po moskiewsku.** Moskale tak przyzwyczaili się uważać wszystko, co należy do Polaków za rzecz którą im dowolnie rabować wolno, że chwalebny ten zwyczaj przenoszą nawet w zakres literatury. Warszawska *Prawda* w ostatnim numerze pisze, że w zeszycie styczniowym miesięcznika ruskiego *Kołosja* z r. 1888 znajduje się komedja p. t. *Cwiety zapozdałyje*, przez Wł. Trunoszewskiego, która jest dosłownem przekładem „Małżeństwa Apfel“ K. Zalewskiego. Takie *qui pro quo* autorskie przytrafia się nie poraz pierwszy, a dobrze jeszcze, że komedji oryginalnej *Cwiety* nie nagrodzono na jakim konkursie dramatycznym, jak to się stało z pewnym panem *Ge.*, który został laureatem konkursowym za „oryginalnie dokonane“ przywłaszczenie komedji Zalewskiego „Artykuł 264“, który w tem przywłaszczeniu dostał tytuł *Na nowych naczałach* i zyskał swomu autorowi nagrodę *Wuczyny* na konkursie przyznaną przez uniwersytet noworosyjski w Odessie. Z takim też tytułem grano ją w teatrze Aleksandrowskim, z poszanowaniem „praw autorskich“ pana *Ge.*

— **Proces Rocheforta z Canivetem,** który publicznie głosił, że sławnemu publicyście paryskiemu dał policzek — rozegrał się, jak to było do przewidzenia, w sposób nader komiczny. Sam prokurator dał się słyszeć, że jak żyje nie pamięta, żeby ktoś z taką energią oskarżał siebie o pobicie kogoś, kiedy tamten przeciwnik żadnej pretensji nie rości i owszem utrzymuje, że pobity nie został. Kwestję tę przeto sąd pominął i skazał tylko obudwu partnerów na karę po 10 fr. za wyzwanie na pojedynek.

Proces osądzony z stał w Bruges we czwartek 19 bm wobec tłumów publiczności, przybyłej z Paryża i Brukselii. Nazajutrz Rochefort w swoim *Intransigeant* a Canivet w swoim *Paris* umieścili całkiem sprzeczne sprawozdania o całej tej historji i każdy pozostał przy swojem. Canivet zakończył swoją relację zapewnieniem, że na drugi raz jak da w papę Rochefortowi, to będzie musiał wziąć odeń pokwitowanie, tak krótkiej albowiem jest tenże Rochefort pamięci.

— **Osobliwsza rodzina** mieszka w pobliżu Munson Pa, jak donosi jedno z nowojorskich pism. — Z siedmiorga dzieci najstarszy syn ma trzynaście palców u rąk i tyleż u nóg. Drugi syn może tylko bardzo pomału mówić i nie może się przytem powstrzymać od wykonywania ruchów całem ciałem i kto z nim rozmawia, musi się mieć na baczności przed mimowolnymi szturchańcami z jego strony. Trzecie z rzędu dziecko, dziewczynka jest garbatą karlicą, a czwarty chłopiec jest głuchoniemym. Piąte dziecko ma czerwoną opaskę na cal szeroką około szyi. Z dwojga najmłodszych bliźniąt chłopiec jest chudy i ma bujne włosy, a dziewczynka tłusta i całkiem łysa. Rodzice tych osobliwszych dzieci są zdrowi i tędzy ludzie, a dzieci są bardzo rozwinięte umysłowo i z twarzy wcale nie brzydkie.

— **Handlarze dusz.** *Gazeta Rzeszowska* donosi, iż miejscowej policji powiodło się odkryć ohydny handel ludźmi, prowadzony pomimo wszelkich środków ostrożności i wydanych zarządzeń władz. Sprawdzonem zostało, iż z końcem sierpnia 1889 r. sprzedali małżonkowie Fleckowie (zwani Kwatsche) w Przemyślu Katarzynę Adamów, 16 lat liczącą córkę tamtejszego stolarza, ajentowi ze Lwowa, a w tym samym czasie N. Breunerowa z Sambora Marję Komuniak, 17 lat liczącą, córkę gospodarza z Sadkowic, drugiemu ajentowi w Samborze. Każdy z ajentów powiózł swą ofiarę do Pesztu drogą umówioną i tam w pewnym hotelu przy dworcu kolejowym razem się połączywszy, wyjechali wprost do Konstantynopola, gdzie ofiary te były sprzedawane w drodze licytacji *in plus.* Siłą trzymana w zamknięciu jedna z dziewcząt Katarzyna Adamów, zdobyła się na odwagę i d. 9. października 1890 w nocy spuściła się z I. piętra oknem na prześcieradłach na ulicę i zdołała dotrzeć do ambasady austro-węgierskiej w Konstantynopolu, zkąd na koszt kraju odesłano ją do Galicji. Śledztwo energiczne przez prokuratorję państwa i policję w Przemyślu w sprawie powyższej wskutek doniesienia policji rzeszowskiej zostało zarządzonem i kilku handlarzy żywego towaru już uwięziono.

— **Liebknecht** dostał wymowną nauczkę od własnego stronnictwa. Zebranie 3.000 socjalistów wszystkimi przeciw 20 głosów, udzieliło mu naganę za to, że z rodziną uczęszczał na koncerta do lokalu Philharmonii, podczas gdy socjaliści lokal ten obłożyli boykotem za to, że go nie chciano im odnająć na zebranie. Liebknecht powiedział wielką mowę usprawiedliwiającą, ale naród wołał: dosyć tego, nie słuchamy i — dał swemu przywódcy przedsmak teroryzmu mas w państwie, które Liebknecht buduje.

— **Spalone dziecko.** Straszny wypadek wydarzył się, jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, w Bojanczuku koło Radowiec 15 bm. w chacie włościanina Iwona Hołek. Rodzice ułożywszy 14-miesięczne niemowlę na przypiecku do snu, wydalili się z chaty na czas dłuższy. Dziecko tymczasem stoczyło się na komin, gdzie płonął ogień i zginęło okropną śmiercią.

— **Germanizacja.** Redakcji *Gazety Przemyskiej* nadesłano obrazek z wizerunkiem Matki Boskiej, mający na odwrotnej stronie tekst niemiecki. Dziwnem jest wielce, że obrazek ten, przeznaczony dla ludu polskiego celem zebrania funduszu na budowę kościoła w Nisku, szerzy germanizm w kraju!...

— **Mendelsohn** wydalony z Francji, zamieszkał z żoną w Londynie. Ukazuje się on często w klubie polskich robotników, dokąd przyprowadza także Wołkowskiego, który romantyczną swą ucieczkę ze Sybiru opisał niedawno w jednym z tutejszych miesięczników. Wołkowski mówi dobrze po polsku. Panowie ci zamierzają wydawać tu pismo polskie, pod tytułem „Przedświt“, później ma wychodzić tygodnik, drukowany pięciu językami. Wiadomo, że Mendelsohn, syn zamożnego bankiera, opiekował się czas jakiś Padlewskim.

— **Obchód 100-letniej rocznicy konstytucji 3. maja na prowincji.** W Rzeszowie grono obywateli wystosowało do dr. Wład. Zbyszewskiego pismo w tej sprawie, w skutek czego zwołał tenże d. 19. bm. zebranie, na którem wybrano komitet celem urządzenia tego obchodu. Posiedzenie obszerniejszego komitetu odbędzie się w pierwszych dniach marca.

— **Influenza**, która zeszłej zimy w całej Europie trapiła ludzi, rzuciła się teraz na konie warszawskie i coraz bardziej wśród nich grasuje. Parę setek dorożek wskutek tego musi być bezczynną, bo ich żywe zaprzęgi przechodzą ciężką gorączkę. O powozy kolei konnej także trudno, bo ich kursuje coraz mniej. Weterynarze ostrzegają właścicieli koni, że przy najsłabszych symptomatach choroby, do pracy używać ich nie można, kuracja bowiem potrzebna jest natychmiast i bywa ciężką a długą. Śmiertelność pomiędzy końmi jest obecnie bardzo liczna. Pierwszym objawem influenzy jest zupełny wstręt do jadła i na ostrzeżenie to bacznie uważać trzeba.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z opery.** Wczoraj wystąpiła po raz pierwszy na scenie skarbkowskiej słynna śpiewaczka p. Ella Russel w roli Małgorzaty w Gounodowskim „Fauście“. Z oceną śpiewu znakomitego gościa wstrzymujemy się do drugiego występu, tu notujemy tylko, że publiczność była niezwykle rozentuzjazmowaną, a teatr trząsł się od oklasków.

— Z dyrekcji teatru otrzymujemy pismo w którem nas prosi o podanie do publicznej wiadomości, że nikt nie jest upoważniony do sprzedawania loż i miejsc siedzących na przedstawienia z udziałem panny Russel, oprócz kasy teatralnej, i że w razie jakich z tego tytułu nieporozumień, uprasza interesowanych o zgłoszenie się do dyrekcji (gmach teatralny drzwi nr. 16).

W ten sposób pragnie dyrekcja usunąć wszelkie nadużycia.

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek „Klub kawalerów“, komedja w 3 aktach M. Bałucie o. — Jutro w sobotę „Trubadur“ opera w 4 aktach J. Verdiego. Drugi gościnny występ słynnej śpiewaczki Elli Russel i pana Warmutha.

— Dr. Stanisława Szachowskiego, profesora tutejszego uniwersytetu, wyszła obecnie staraniem krakowskiej akademii umiejętności „Rzecz o symonii“. Kończy ona XXV tom rozpraw, wydawanych przez akademię umiejętności.

— W przekładzie czeskim ukazał się poemat „Agaj han“ Z. Krasińskiego i powieść J. Zacharjasiewicza „Wiktorja Regina“. W tłumaczeniu rosyjskiem wyszły „Przygody panów Marka i Agapita na wystawie rolniczej“, powieść Jordana. *Kijewskaja Starina* ogłosiła przekład pracy p. Edwarda Chłopickiego „Od Słuczy do Bohu“, *Rižskij Wiestnik* „Metodę Kocha“, humoreskę Wilczyńskiego wreszcie *Siewer* zamieścił „Przegląd literatury polskiej z r. 1890“.

— *Światełka* ilustrowanego pisma dla dzieci, nr. 6 zawiera: Baranowski Bolesław „Gwiazdka“, Rawiczanka „Kulawy Janek“. „Smutne przygody dziatek pani Kici“ (z piękną ilustracją). — Szlachetny wygnaniec. Kroniczka miesięczna. Zamek z węgli. Skała rybołówek (osobny dodatek powieściowy) Do rozwiązania Trafne rozwiązania itd.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcja jeneralna kolei państwowych wydalej od 1 lipca 1891 począwszy, perjodyczne dzieło zbiorowe, zawierające wszystkie, na kolejach państwowych i w zarządzie państwowym będących kolei prywatnych obowiązujące taryfy frachtowe. Prenumerata roczna kosztuje w Austrji 24 zł. a prenumerować można we wszystkich dyrekcjach ruchu i stacjach kolei państwowych.

Wiedeń d. 27. lutego. Na targ nierogacizny przypędzono z Galicji sztuk 2.573. Płacą po 31 do 38 ct. za kilogram żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Od wysoce szacownego posła pana Mikołaja Torosiewicza otrzymujemy list w sprawie bieżącej i piekącej zarazem, który też pospieszamy podać na tem miejscu, godząc się w zupełności z wyrażonem w nim zapatrywaniem:

Szanowny Redaktorze! Zawsze skłonni jesteśmy do kurtuazji dla naszych przeciwników, a przy lada jakich pozorach, że ci przeciwnicy bodaj zawieszenie broni zawrzeć są gotowi, wyciągamy do nich przyjacielską rękę i czynnością staramy się udowadniać pojednawcze nasze usposobienie. Zaledwie przy pomocy naszej stronnictwo ruskie narodowe śmielej wystąpiło, już dłoń przyjaźną i pomocną mu podajemy. W okręgu wyborczym Bóbrka-Kałusz-Dolina popieramy ruskiego kandydata p. Romańczuka, w Kamionce postawiliśmy Barwińskiego, w Stanisławowie ks. Mandyczewskiego. Nadto *Gazeta Narodowa* wystąpiła z zasadą, że przeciw p. Teliszewskiemu nie należało stawiać polskiego kandydata. Cóż po tych faktach, stwierdzających nasze przyjaźne usposobienie; ze strony Rusinów co nastąpiło? Nic, oprócz wzmianki platonicznej w odezwie wyborczej komitetu ruskiego, że oba narody polski i ruski mogą w zgodzie i porozumieniu obok siebie się rozwijać. Wiemy o tem oddawna i stwierdzamy to faktami. Natomiast nie nastąpił ani jeden wypadek, by komitet ruski zgodził się na kandydata polskiego. Walka przedwyborcza i agitacja silniejsza i namiętniejsza ze strony Rusinów, jaka kiedykolwiek bywała, (nie tak zupełnie, tegoczesną akcję wyborczą wyobrażać sobie należało. P. R.) tak dalece, że posuwa się częstokroć do teroryzmu wywieranego z ambony lub siłą pięści. Wypadki takie pojawiły się w powiecie rohatyńskim (zapewne i w innych powiatach), a stwierdzają je dochodzenia zdziałane przez władze polityczne i sądowe.

Jeżeli godzimy się i popieramy kandydaturę stronnictwa narodowego ruskiego, to mamy prawo oczekiwać wzajemności mamy prawo tem bardziej, że ludność w Galicji wschodniej jest mieszana, że pod względem kulturnym jako mięszana stoi wyżej od ludności czysto ruskiej. Niechaj pamiętają przywódcy rusccy, że uzyskanie ich żądań w sejmie zależy od większości, która zawsze polską zostanie, a której drażnić nie należy. Zgoda stron walczących może stanąć na podstawie wzajemnych ustępstw ale nigdy na tej podstawie, by strona silniejsza słabszej we wszystkiem ustąpiła.

Tych kilka uwag podaję szanowny Panie pod Twą światłą krytykę, a jeżeli uznasz które za stosowne umieść je w swym dzienniku. Sądzę, że to nie zawadzi, chociażby dlatego, by już z góry zastrzedz się przeciw możliwym krzykom dziennikarstwa ruskiego, że my o zgodzie serjo nie myślimy.

Przyjm szanowny Panie itd.

Mikołaj Torosiewicz.

Rokowania między reprezentantami Austrji, Niemiec i Węgier co do zawarcia kontraktu handlowego już ukończono. Ostatni punkt obrad stanowiły warunki, pod jakimi wzajemnie ma być dozwolonym dowóz bydła i nierogacizny.

Standard donosi, że Serbja traktuje o nabycie armat Kruppa za cenę 4 milionów.

Szuwałów ma niebawem opuścić swą posadę. Jedni mówią, że powodem tego jest jego przyjaźń z Bismarkiem i konszachty z nim; inni to, że pani Szuwałowowa wyraziła się w sposób taki o towarzystwie berlińskiem, iż dalsze utrzymywanie stosunków towarzyskich z domem ambasadora stało się niemożebnem dla arystokracji berlińskiej i dla sfer dworskich.

W Belgradzie wydał deputowany Dragisza Stanojevic broszurę, grożącą rejencji zamachem stanu, w skutek czego skonsygnowano załogę. Minister spraw zagranicznych przesłał okólnik do reprezentantów Serbii zagranicą, wywodzący, że zagraniczna polityka serbska pozostanie niezmienioną.

Od 13. stycznia na kolejach rosyjskich została zaprowadzoną, jak wiadomo, nowa taryfa. Otóż wskutek tego, iż taryfa ta jest niekorzystną dla importu towarów z zagranicy, postanowiły obecnie koleje austrjackie, należące do związku z kolejami rosyjskiemi, od 1. sierpnia wystąpić z tego związku.

Wczoraj podpisaną została konwencja względem uregulowania kolejowej granicy rumuńskiej. Zamiast dotychczasowej wspólnej stacji Suczawa-Ickany istnieć będzie osobna stacja austrjacka Suczawa a osobno rumuńska Burdajeny.

Rząd hiszpański postanowił wypowiedzieć te wszystkie traktaty handlowe, które zawierają klauzulę co do państw najwięcej uprzywilejowanych i rozesłał już odnośne noty.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 27. lutego. Dyrektor wiedeńskiego magistratu, Bittmann, umarł wczoraj nagle wskutek ataku astmy.

Książę Orleanu przybył do Wiednia z śpiewaczką Melba. Oboje byli wczoraj obecnymi na przedstawieniu opery.

Bruksela d. 27. lutego. Boulanger przybył tu wczoraj z Londynu pod przybranem nazwiskiem Bertin'a i zamieszkał w hotelu Bellevue. Udał się następnie na dworzec kolei państwowych, gdzie oczekiwał na przybycie dwóch zawoalowanych, w czarne suknie przybranych dam z Paryża. Przypuszczają, że jedną z tych dam jest pani Boulanger, z którą on pragnie się pogodzić. — Boulanger polecił właścicielowi hotelu, aby nie dopuszczał doń żadnych reporterów.

Hamburg d. 27. lutego. Krążą pogłoski, iż odwiedziny Crispiego u Bismarka mimo zaprzeczeń mają przecież przyjść do skutku. Crispi po ukończonej kuracji w Karlsbadzie ma zjechać się z Bismarkiem w Kissingen.

Monachium d. 27. lutego. Zmiana posłów, o której wczoraj donieśliśmy, otrzymuje potwierdzenie. Na miejsce hr. Rantzau przychodzi hr. Eulenberg do Monachium. — Zmiana nastąpi z początkiem kwietnia.

Paryż d. 27. lutego. Deroulède i dziesięciu byłych członków ligi patrjotycznej ogłaszają pismo, w którem zalecają powstrzymać się od wszelkich manifestacyj przy wyjeździe cesarzowej Fryderykowej.

Zgromadzenie narodowego stowarzyszenia sztuk pięknych nie postawiło na porządku dziennym kwestji, czy uczestniczyć w wystawie berlińskiej. Wszyscy jednak członkowie oświadczyli się za tem, ażeby w wystawie nie brać udziału.

Rzym d. 27. lutego. Arcyksiążę Ferdynand odwiedzi króla włoskiego nie w Rzymie lecz w Wenecji, gdzie także odbędzie się uroczyste spuszczenie na morze pancernej fregaty „Sycylia“.

Berlin dnia 27. lutego. Dzienniki wszelkich odcieni wyrażają się z oburzeniem o zajściach jakie miały miejsce w Paryżu z powodu pobytu cesarzowej Fryderykowej.

Wiedeń dnia 27. lutego godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 340·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165·75. Akcje Unionbanku 246·—. Akcje kolei Karola Ludwika 212·25. Akcje kolei Północnej 278.—· Akcje kolei Południowej (Lombardy) 130·50. Losy tureckie 37·25. Akcje kolei Państwowej 246·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 234·75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196.75. Losy komunalne wiedeńskie 148·50. Akcje Tow. tureckiego 155·—. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 223·10. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 223·20. Akcje Bankvereinu 117·50. Rosyjski rubel papierowy 134·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·10. 5% renta węg. pap. 100·90. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26. lutego. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	210·75	213·75
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·—	237·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	305·—	308·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·80	109·50
" " " 4½% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·65	99·35
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·70	98·40
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·75	100·45
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·10	95·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·75	101·45
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·30	99·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·50	30·50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·39	5·52
Napoleondor	9·09	9·22
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·35	1·45
Rubel rosyjski papierowy	1·33½	1·35½
100 marek niemieckich	56·30	56·90

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych odezwę konserwatywnego stronnictwa sejmowego.

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01	2·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8 —	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·30		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·06		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·55		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
" " (co piątek)				2·29
" " (co wtorku)				4·34

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

16)

Przyjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy).

IX.

Badania Taponneta.

Zamknął tekę aktów, ale gdy ją oddawał woźnemu, jakiś przedmiot wypadł na ziemię.

Była to fotografia człowieka, którego widział wychodzącego z domu przy ulicy Wiktorji, w nocy 13. grudnia, z pakunkiem w ręku.

A jednak mimo pewnych zmian we włosach i brodzie, był to portret pana Lasserre, przyjaciela komisarza Manuela.

Zkądże ona się tu wzięła? Czy Lasserre był zamieszany w tę sprawę?

Odwrócił karton, aby spojrzeć na podpis, i mało nie zemdlał, przeczytawszy te dwa słowa: „Paweł Sallanches."

Paweł Sallanches! ofiara zbrodni!

Taponnat przetarł oczy, aby się przekonać, że nie spi, lub nie jest ofiarą hallucynacji.

Było to nie do uwierzenia.

A jednak nie mylił się. To był on sam, niewątpliwie. Wszak widział pana Lasserre przed kilku godzinami.

Lecz to było niemożliwe, gdyż Paweł Sallanches został zamordowany, a jego trupa rozpoznali wszyscy, nawet własna żona.

— Musi tu być jakaś dziwna mistyfikacja — rzekł. — Dwóch ludzi nie może być tak podobnych, chyba... Aha, już wiem... Może to jaki brat, nieznany, pewnie naturalny, gdyż pan Sallanches uchodził za jedynaka. Toby było wyjaśnienie.. Ale jak się dowiedzieć? Nic nie popiera tego przypuszczenia. Gdybym się spytał pana Manuela? Trzebaby zapytać, gdzie Lasserre jest urodzony, kto była jego matka? Ale pan Manuel mię nie posłucha, nazwie mię starym gadułą. Pan Dauffin, tak samo. A zresztą, musiałbym się przyznać, że szperałem w aktach. Tobym się miał z pyszna! Nie widzę sposobu...

— Jużeś pan znalazł co chciałeś? — spytał woźny. — Spiesz się, mój stary, bo sędzia nadejdzie i będzie się gniewał, gdy cię zastanie.

— Już, już skończyłem, — odparł Taponnat, trzymając wciąż fotografię w ręku.

— To oddajcie mi akta, niech je schowam.

Taponnat podał tekę, ale fotografia została na stole.

— O, proszę nic nie zostawiać! — zawołał woźny — wyciągając po nią rękę.

Powiedzmy prawdę. Cnotliwy i surowy Taponnat miał chęć zabrania tej fotografii. Zaczerwienił się jak indyk.

— Przepraszam — rzekł wreszcie — wkładając ją do teki, nie uważałem.

Ale w ostatniej chwili przyszło mu natchnienie: jeżeli nie może zatrzymać fotografii, może będzie mógł dostać taką samą. Rzucił okiem na numer kliszy.

— Nadar, nr. 12.195 — powtórzył w myśli. Może to się na co przyda.

Uścisnął rękę woźnego i odszedł spiesznie.

— Głupiec ze mnie — rzekł, schodząc ze schodów — mogłem wziąć tę fotografię nic nie mówiąc. Odniósłbym ją za kilka dni. Ale i tak mogę prowadzić badania. Tak, to musi być brat naturalny, którego bankier odtrącił, a który zazdrościł mu majątku i chciał się zemścić. Potem podzielił się pieniędzmi z Lusbachem. Piękna sprawa! A co za honor dla mnie, gdybym ją wyjaśnił! Może mi się to uda, ale nie tak łatwo o wskazówki.

Machinalnie, z przyzwyczajenia, zamiast wyjść z pałacu sprawiedliwości przez bulwary, zwrócił się na lewo pod sklepienie i wszedł na przejście, które prowadzi do depozytu. Była to jego zwykła droga, gdy był w służbie.

Spostrzegłszy swą pomyłkę, zawrócił z drogi, z westchnieniem.

X.

Burzliwa noc.

Jedyną troską poczciwego Taponnata było teraz otrzymanie wiadomości o Kornelii Dabret.

— Wszystko jedno — mówił sobie — idąc ku Montmartre. Gdzie sędziowie spędzili tygodnie i miesiące napróżno, i ja mogę poczekać kilka dni. Już teraz wiem więcej od nich. Nie odrazu Paryż zbudowano. Cierpliwy w końcu zwycięża.

Pocieszywszy się tymi przysłowiami, Taponnat wrócił do domu i zajął się obiadem, rozmyślając nad dalszymi krokami. Na nieszczęście, musiał je przerwać na parę dni, gdyż nazajutrz była sobota i miał urządzić kilka klombów w ogrodzie pana Manuela, a w niedzielę miało być święto kwiatów, które zajmowało cały Paryż.

Zły humor Taponnata powiększył się jeszcze, gdy nazajutrz, układając kępy bratków i stokrótek, zobaczył pana Lasserre wystrojonego.

— Ach, łotrze! — szepnął za jego plecami stary ajent. — Jaka szkoda, że nie mogę pójść za tobą. Mógłbym się dowiedzieć ładnych rzeczy! Jak to człowiek nie ma szczęścia.

Taponnat się mylił, gdyż w dwie godziny później, jak to już wiemy, pan Lasserre powracał, wiozący bezwiednie za powozem Szczepana Dumont zwanego Paryżaninem.

Gdy szpieg pan de Villers-Faucon dowiedział się o nowem nazwisku i adresie dawnego lokatora hotelu pod Dobrą Nadzieją, Taponnat równocześnie przekonał się, że pan Lasserre, zamiast podróżować po Ameryce, oddawna przebywał w Paryżu pod imieniem Filidora.

— Wszystko się składa — rzekł. — Niezadługo sądzę, że pochwytam wszystkie nici intrygi a wtedy dopiero pójdę do sędziego. Zobaczymy, kto się będzie śmiać!...

. . . .

Fernand wybiegł od pana de Villers-Faucon wzburzony, prawie oszalały.

Drżąc febrycznie w przemoczonem ubraniu, szedł nie czując deszczu, który nieustannie padał.

Machinalnie przeszedł Pola Elizejskie i znalazł się na ulicy Królewskiej przed swoim klubem. Prawie bezwiednie wszedł po schodach na górę.

Szwajcarowie, pilnujący wejścia nie chcieli z początku go puścić, gdyż był zmieniony nie do poznania.

— Pan jest najodważniejszy z nas, hrabio de Meursault — rzekł jeden z członków klubu, paląc cygaro w wygodnym fotelu. Wytrwałeś do końca uroczystości.

— Jakiej uroczystości? — spytał Fernand, jakby budząc się ze snu. (C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)